Nr 245. Kraków, Czwartek 26 Października 1899. Rocznik XVIII

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

***Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.***

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.**

**Telefonu Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Ageneya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Nienasyceni.

**Kraków,** 25 października.

Francuskie przysłowie powiada: *l'apetit vient en mangeant,* jakoż pewna grupa posłów niemieckich obnosi po kurytarzach gmachu parlamentu wiadomość, jakoby rząd obecny miał znieść rozporządzenia językowe, wydane dla Śląska. Zniesienie rozporządzeń językowych w krajach korony św. Wacława zaostrzyło apetyt Niemców i teraz, w kilkanaście zaledwie dni od chwili, gdy hr. Clary wprost podeptał dla pięknych oczu Niemców przyrodzone prawa Czechów, hydra teutońska otwiera nienasyconą gardziel, żądając nowego żeru pod postacią zniesienia rozporządzeń językowych dla Śląska. Ale tym razem hr. Clary uznał, że apetyt niemiecki jest fałszywy, a urzędowa *Wiener Abendpost* z dnia 24 b. m. przyniosła komunikat, stwierdzający, że „ani rozporządzenia językowe dla Śląska, ani jakiekolwiek inne przepisy podobnego rodzaju nie straciły mocy obowiązującej, ani też nie zostały zmienione“.

Komunikat wspomniany określa jasno stanowisko centralnych władz rządowych, ale radzibyśmy także w drodze urzędowej informacyi dowiedzieć się, czy władze prowincyonalne poza plecami ministerstwa nie uprawiają polityki na własną rękę. Oto bowiem, jak już wczoraj zaznaczyliśmy, według doniesienia *Schles Sonntags Zeitung* nadeszło do cieszyńskiego Sądu obwodowego rozporządzenie morawsko śląskiego krajowego Sądu wyższego, mocą którego używanie druków polskich i czeskich w sądowych sprawach należy zasystować i na przyszłość wyłącznie niemieckich formularzy używać. To polecenie należy uważać za zniesienie dotychczas istniejącego rozporządzenia językowego berneńskiego krajowego Sądu wyższego, stosownie do którego z początkiem r. z. polecono śląskim sądom zaprowadzić także polskie i czeskie druki.

Wczorajszy *Czas* otrzymał w tej sprawie telegram, który wprost jest potwierdzeniem naszego zapatrywania o „pokątnej“ polityce podwładnych órganów sądowych. Przytaczamy dosłownie odnośny ustęp tego telegramu: „Zdaje się, że hr. Clary i minister sprawiedliwości Kindinger, zapytywani przez niektórych członków Koła, odpowiedzieli z czystem sumieniem, że rząd rozporządzeń nie zniósł. Tak też jest. Ale w ramach rozporządzenia, znoszącego językowe rozporządzenia na Morawach, sąd berneński wyższy wydał rzeczywiście do podwładnych sądów na Śląsku polecenie, nakazujące zasystowanie słowiańskich druków“.

Ponieważ nie mamy szczęścia stać *in odore* lojalności, więc polecamy ową wiadomość *Czasu* uwadze ministeryalnego biura prasowego, które nie omieszka, jak należy, poinformować hr. Clary'ego.

## Pierwszy dzień dyskusyi.

*(Korespondencya „Nowej Reformy“).*

**Wiedeń,** 24 października.

Pierwsza większa dyskusya w Izbie wykazała dowodnie, że stosunki parlamentarne ani o jotę się nie zmieniły i że niebawem tam się znajdziemy, gdzieśmy się w chwili zamknięcia ubiegłej sesyi parlamentarnej znajdowali.

W pełnym rynsztunku wyruszyli dziś rycerze obstrukcyjni od Pergelta począwszy, a skończywszy na Wolfie z przystrzyżoną głową. W przemówieniach ich przebijała się wprawdzie niesłychana buta z powodu odniesionego zwycięstwa — lecz ani jednym zwrotem nie spróbowali wskazać na plan akcyi parlamentarnej. Każdy więc walczył ze spuszczoną przyłbicą. Czy to brak rozumu, czy polityczny zamiar, trudno na razie ocenić. Wystąpienie dzisiejszych przywódców opozycyi rokuje na wszelki wypadek smutne widoki — ponieważ w dyskusyi nie zarysowały się nawet lekkie kontury programu prac — a we wszystkich stronnictwach silne panuje przekonanie, że takie jałowe dyskutowanie o rzeczach, które niezliczone razy w Izbie podnoszono, żadną miarą do uspokojenia umysłów się nie przyczyni. Materyału wybuchowego jest w Izbie dosyć i lada drobnostka gotowa sprowadzić eksplozyę.

Dzisiejsze mowy, nawet przemówienie rzekomo umiarkowanego Baernreithera, zawierały więcej gróźb, aniżeli konkretnych myśli.

Młodoczesi tylko, dzięki wpływowi Koła polskiego i reszty stronnictw prawicy, dotychczas wprawdzie zachowują się spokojnie, trudno jednak zaprzeczyć, że w szeregach ich wzburzenie umysłów jest niesłychane i że trzeba będzie wiele ostrożności ze strony tych frakcyj prawicy i wielkiej dozy przezwyciężenia ze strony Czechów, żeby poważne ominąć zatargi.

Odczytanie interpelacyi p. Pacaka i towarzyszy w sprawie rozporządzenia ministeryalnego co do wewnętrznego języka urzędowego w Czechach i na Morawach — było już małą próbką takiej burzy. Minister Kindinger nigdy zapewne w życiu tyle pięści tak blisko nosa nie widział, co dzisiaj — ani nigdy tak gromkie *pfuj!* nie huczało mu w uszy, jak dzisiaj ze strony czeskich posłów.

Posłowie niemieccy tryumfowali i ryczeli z radości — drwiono sobie wyraźnie z Czechów.

Jeżeli do tego dodamy niemałe zaniepokojenie wśród posłów polskich z powodu wiadomości o cofnięciu druków polskich i czeskich na Śląsku — to łatwo pojąć, że dyspozycya do rokowań ugodowych — na razie jest bardzo niepomyślna.

Czy się rychło zmieni i czy się zwłaszcza rzadowi uda wpłynąć na stronnictwa zwaśnione — już najbliższy czas okaże.

## Listy z zaboru rosyjskiego.

**Warszawa,** 12 października.

*(Informacya „Kraju“. — Fałszywe fakta. — Rzeczywistość w szkołach średnich. — Dodanie 3 godzin językowi polskiemu w szkołach miejskich Warszawy. — Co zmniejsza wartość tego dodatku. — Szkoła ludowa miejska bez zmiany. — Uwagi ogólne.)*

Ciężkiego przestępstwa dopuścił się *Kraj*, donosząc w numerze 34, że w szkołach średnich Królestwa nauka języka polskiego będzie obowiązującą, a wykład jej prowadzonym po polsku. Uroczysta preambuła: „Wskutek starań kuratora, popartych gorąco przez ks. Imeretyńskiego, narzuciła wiarę w niezawodność „gruntownej odmiany“, a umyślny artykuł, zaopatrzony dewizą z tej informacyi *Kraju*, musiał jeszcze wiarę tę wzmocnić. Cała ta „informacya“ była czynem lekkomyślności, spadającym ciężko na sumienie *Kraju*, a w szczególności jego głównego agenta w Warszawie, p. Ludwika Straszewicza, podpisanego pod artykułem. Informacya nawet sama w sobie mogła być złą lub dobrą, ale przedstawianie jej jako niewątpliwej przed usunięciem wątpliwości, osnuwanie na niej rozumowania, odwracającego uwagę, czujność i wrażliwość polityczną Polaków od ciężkiej teraźniejszości ku radosnej przyszłości, zgotowanej językowi polskiemu przez rząd rosyjski — było również samo w sobie niemoralnem i tylko zupełnym brakiem patryotyzmu, jakąś ironią narodowego uczucia wytłómaczyć się daje.

Wszystko, co było w doniesieniu, było i jest majakiem i złudą. Wszystko w szkołach średnich, absolutnie wszystko, pozostało jak było, z tą drobną zresztą zmianą, że kto tego wciąż jeszcze po dawnemu nieobowiązującego przedmiotu, jakim jest język polski, ponad obowiązek uczyć się zaczął, temu nie wolno mieć złego stopnia w cenzurze, jeśli chce dostać promocyę. Nawet Dubrowskij, którego *Kraj*, w innym znowu późniejszym, numerze za potępionego przez samą władzę szkolną uważać nam każe, po dawnemu ogłupia dzieci polskie *ex officio*. Zapowiedziano wprawdzie okólnikiem zmianę, ale dopóki czas jej nie nadejdzie, nakazano pilnować się dotychczasowych porządków chaosów. Słynna „ankieta“ zarządzona we wrześniu 1897 roku zaraz po pobycie pary carskiej w Warszawie, utonęła w bagnisku złej woli biurokratycznej, do którego zresztą od razu ją przeznaczono, a wejście p. Bogoljepowa do ministeryum przyspieszyło tylko jej los. Nikt już dość w izbach szkolnych nie rozprawia o programatach, o językach wykładowych, o obowiązkowości. Dla utrzymania rygoru szkolnego postanowiono, prócz powyższej zmiany, wymagać jeszcze od młodzieży polskiej, uczącej się polskiego ponad obowiązek ucznia szkoły rosyjskiej, — postanowiono wymagać regularnego uczęszczania na lekcye tego przedmiotu, ale nawet tak niewinnego postanowienia człek nie ma woli swobodnej dopilnować.

Cały ten wzorzysty dywanik, który p. Straszewicz przed wstydliwą części organizmu swego — głową — zawiesił, jest tkaniną z pajęczyny. Żarliwość jego ugodowa nie zostawiła czasu na sprawdzenie wieści, której jedynie poważną podstawą jest sformułowanie przez księcia Imeretyńskiego wniosku odpowiadającego widokom memoryału. Pociągany magnetycznie ku północy, nie czekał, nie wątpił, na ślepo wierzył i ta władza sądu, którą ma w sobie i z której mógł i powinien był skorzystać, gdy go skrępowała ugodowość, nie mogła już powstrzymać go od obudzenia fałszywej wiary w sercach polskich, że nareszcie po tylu latach ucisku, staje się coś, co ma być choćby cieniem powracanego prawa. Jeżeli posiadanie takiej wiary dla siebie i na własny użytek jest szpetnem, rozżarzanie jej w innych, a pośrednio i kaptowanie umysłów dla rządu — musi być już moralnie obrzydliwem.

C. d. n. *Narrans.*

## Rusini a nowy rząd.

Poruszenie, które wywołał hr. Clary swem zniesieniem językowych rozporządzeń, udzieliło się także Rusinom. Politycy ich, najrozmaiciej ubarwieni, opuścili już swe „rekognoscyjne“ stanowiska rzucając po kilka kart odkrytych na ów stół, na którym reprezentowane w Radzie państwa narody grają o swoje — narodowe prawa.

Dzisiaj dyskusya o stanowisku Rusinów wobec nowego rządu ma już pewne stałe punkty zaczepne. Rusini zdjęli już przyłbicę i na nowo oświadczyli światu, że chodzi im o — opozycyę.

*Diło* i *Hałyczanyn* zabrzmiały równocześnie prawie wielkim głosem oburzenia na hr. Clary'ego za to, że znosząc rozporządzenia językowe u Czechów, zapomniał o takichże rozporządzeniach, wydanych jeszcze w r. 1869 dla Galicyi z korzyścią dla Polaków a wielką krzywdą Rusinów.

*Diło* zarzuca obecnemu premierowi to samo, o co oskarżało długi szereg jego poprzedników, nieszczerość i polityczną niemądrość malutkich austryackich Bismarczków, których błędy, popełnione na szkodę Austryi wtedy dopiero w pełnym zajaśnieją blasku, kiedy nemezys dziejowa w swój straszny dzwon uderzy... Czy ślepi politycy austryaccy — pyta organ skonsolidowanych, — myślą, że naród ruski, zupełnie równorzędny naród w kraju, będzie znosił i nadal swoją krzywdę i ucisk? Ślepi politycy Austryi uważają to za szczyt politycznej mądrości, że w Galicyi oddano ruski naród Lachom na poniewierkę, a za to cieszą się łaską Koła polskiego, które jest usłużną kurtyzaną dla każdego rządu, — woła dalej oburzone *Diło*, popadając w zwyczajną swoję przesadę, która staje się już aż nadto rażącą i naiwną w piorunującym artykule p. t.: „Komiczne położenie oficyny“. (Nr. 225.)

„Oficyną“ nazywają zwolennicy seperatyzmu p. Romańczuka, *Rusłana* i grupujących się koło niego t. zw. „polanofilskich“ polityków ruskich z p. Barwińskim na czele. Oficyna ta ma być według pojęć architektonicznych *Diła* przyczepką do Koła polskiego i niejako deptakiem wygodnym, który z polecenia hr. Badeniego urządzili ruscy polanofile między Kołem a południowymi Słowianami. Otóż przed kilku dniami ci umiarkowani „lokatorowie polskiej oficyny“, czyli po prostu większość mądrzejszych politycznie posłów ruskich zebrała się we Lwowie, aby naradzić się nad obecną sytuacyą polityczną. Zniesienie rozporządzeń językowych uznano za kapitulacyę z praw, na których stoi Austrya, nie uznając przyczyn tego kroku hr. Clary'ego za dosyć poważne, a równocześnie wytykając prawicy, że nie starała się o pozytywne przeprowadzenie swego austryackiego programu. Dzisiaj więc prawica ta nie może czekać, aż rząd sam zajmie się ostatecznem uregulowaniem spraw językowych w państwie, ale powinna sama dać wątek do tego prawa. W tym właśnie duchu postanowili działać zebrani na naradę ruscy posłowie w przekonaniu, że od niemieckiego *Pfingsprogramu* nie mają się czego spodziewać. Oprócz tego postanowili ci posłowie starać się o przeprowadzenie uchwały wiecu ruskich akademików co do ruskiego uniwersytetu, stwierdzając ostatecznie, że społeczeństwo ruskie jest obecnie bardziej, niż kiedykolwiek, rozstrojone, głównie wskutek bezowocnego i demoralizującego kokietowania niektórych narodowców *(Diło)* z moskalofilami.

Narada ta stała się przedmiotem wiwisekcyi dla polityka *Diła*, który w zacytowanym wyżej artykule pokrajał swym przytępionym już trochę skalpelem zgodę Rusinów z Polakami na drobne kawałki, a „polonofilom“ wytknął ucisk Rusinów w Galicyi, zwalając na ich barki rozprzężenie i polityczną demoralizacyę ruskiego społeczeństwa.

Ugodowcy są winni, bo oni godząc się z Polakami, krzywdzą swój naród, a nie my, którzy jeszcze bardzo niedawno szliśmy w ordynku do boju z przeklętymi Lachami pod wodzą pp. Dydyckich i i, — oto sens, który nie bez trudu możnaby ostatecznie wydobyć z artykułów *Diła*.

*Hałyczanyn* ma wobec tego nader ułatwione zadanie. wystarczy mu poprzekręcać trochę język artykułów *Diła* i zmienić na *„korennieje russkuju“* pisownię, a pragnienia jego moskalofilskie będą zadowolone. Obecnie bowiem *Diłu* nie chodzi ani o naród, ani o język, ale o „zasadę“ separatyzmu, którą ogłasza znowu w takiej formie, że *Hałyczanyn* może ją przyjąć bez narażenia się na sprawiedliwy gniew owych możnych protektorów i dobrodziejów z Petersburga...

Widać to najlepiej ze stanowiska, które *Diło* zajęło wobec szczerze patryotycznych uchwał ugodowych posłów ruskich.

## Wojna.

Tendencyjnie i niejasno stylizowane wiadomości angielskiego pochodzenia o wypadkach w Afryce południowej są powodem, iż bardzo jest trudno wyrobić sobie wyobrażenie dokładne o tem, jak tam rzeczywiście stoją sprawy. Gdyby było można brać dosłownie depesze, ogłaszane w Londynie w ciągu czterech dni ostatnich, to porażki Boërów, doznane w walkach, staczanych: począwszy od dnia 20 b. m., równałyby się prawie zupełnej ich klęsce; — tymczasem wydaje się wielce prawdopodobnem, że rzeczy mają się cokolwiek inaczej.

Dla lepszego zrozumienia przebiegu wypadków na placu boju w Natalu, musimy je zreasumować. I tak: dnia 20 b. m., w piątek, uderzyli Boërzy po raz pierwszy na Glencoe. Dowodził nimi komendant Łukasz Meyer, a poprzeć go miała inna kolumna, którą dowodził komendant Erasmus. Ta druga kolumna nie przybyła jednak na plac boju, skutkiem czego Meyer został odparty przez Anglików; że jednak porażka Boërów nie była zupełną, dowodzi okoliczność, iż dnia 21 i 22 października powtórzyli swe ataki na pozycye angielskie. — Otóż źródła angielskie po pierwszych doniesieniach o rzekomem powtórnem zwycięstwie, nad Boërami pod Glencoe odniesionem, zachowują teraz o niem dyskretne milczenie. Natomiast oświadczenie, złożone w Izbie gmin przez sekretarza parlamentarnego Wyndhama (znane z wczorajszych telegramów) wskazują wyraźnie, iż generał Yule, dowodzący w Dundee-Glencoe, pierwszą z tych miejscowości zmuszony był opuścić. — Czy jednak udało mu się usadowić w Glencoe, o tem depesze angielskie nie wspominają. — Ponieważ zaś miejscowość Elandslagte, gdzie Anglicy odnieśli zwycięstwo w sobotę, leży między Glencoe a Ladysmith, zachodzi zatem przypuszczenie, iż Boërzy nietylko od północy, ale także od zachodu i południa atakują generała Yule, z zamiarem odcięcia go od Ladysmith.

W Londynie panuje teraz nieukrywana obawa o los Glencoe, którą to miejscowość zaatakował w poniedziałek generał Joubert, połączywszy się z kolumnami komendantów Meyera i Erasmusa. *Daily Telegraph* donosi, że stoi on na czele 9000 ludzi, generał Yule zaś ma co najwyżej 4500 żołnierzy pod swemi rozkazami. Dziś, a najdalej jutro, sytuacya musi się wyjaśnić, gdyż na wypadek, gdyby i tym razem Boërzy zostali rzeczywiście pobici, rząd angielski nie omieszka obwieścić tego światu, na podstawie autentycznych i szczegółowych doniesień, w przeciwnym zaś razie nie będzie mógł dłużej taić poniesionej klęski.

*Artur Gruszecki.*

## DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

30 (Ciąg dalszy.)

XIII.

W jesieni tegoż roku zapanowała nadzwyczajna radość w domu p. Krausberga. Ziściły się wreszcie przeczucia i oczekiwania właściciela kopalni, znalazła się „matka“.

Uwiadomiony p. Krausberg w domu, blady, drżący, prawie wystraszony, pobiegł na plac furmanek. Na razie nie odjeżdżała żadna, chociaż ta i owa posiadała pewną ilość pasażerów, brakło jednak do kompletu i furmani zwlekali z odjazdem. Pan Krausberg, rozgorączkowany, zaproponował furmanowi dopłatę, byle jechał do Borysławia, lecz żądane 80 centów wydały mu się tak wygórowaną ceną, że po bezskutecznych targach uzbroił się w cierpliwość i przygryzając wargi, wąsy, miętosząc brodę i pejsy, siedział na wozie, oczekując innych pasażerów zwolna nadciągających z miasta.

Furman, ulegając groźbom porzucenia wozu, ruszył zwolna w drogę bez dwóch pasażerów dopełniających. Za mostkiem nad cuchnącą rzeczułką przystanął i wziął za połowę ceny idącą już pieszo kupcowę z Borysławia i nareszcie pojechał.

Pan Krausberg, zeskoczywszy z wozu w Borysławiu, już nie szedł, lecz prawie biegł na Wolankę z rozwianym chałatem, z kapeluszem zsuniętym na oczy, czerwony niemal do siności. Zziajany, ze spływającemi kroplami potu, biegł do szybu Abruma, do „matki“. Zwarty około szybu tłum ciekawych na wiadomość i widok rozstąpił się. On przeszedł, nie zważając na szepty zebranych, nie słysząc wykrzykników podziwu, i spojrzał w otwór. Mimo ciemności, można było dojrzeć powierzchnię wosku o kilkanaście metrów od otworu jamy.

Od czasu do czasu dał się słyszeć głośny trzask druzgotanych desek oprawy szybowej i głuchy huk gazów przedzierających się przez zapory. Tak, to „matka!“ i w dodatku tak bliska, a więc tania, bo w 26 metrze głębokości.

Zwrócił się do Abruma rozpromienionego:

— Ty masz u mnie nagrodę.

— Ile, panie Lejzor?

— Ja się namyślę, ty nie będziesz miał krzywdy.

Zbliżył się Efet ze słowami powinszowania.

— Nu, Efet, ja będę pamiętał o tobie.

— Pan Lejzor sobie przypomina swoje słowa, ja mam już obiecane...

— Co? Kiedy?

— Jak była „matka“ u Weinsteins.

— Ja ci dam moją część, a resztę weź u Bratkowskich, oni ci zapłacą — zadrwił rozmyślnie.

— Co takie biedne kobiety mają?

— To ty się kontentuj tem, co ja tobie dam.

— Pan Lejzor nie zechce mojej straty.

— Ty idź do roboty, my już pogadamy.

W imieniu robotników zbliżył się jeden; zlekka uchylił czapki i rzekł:

— I nam się należy, panie gospodarzu.

— Za co wam?

— Pracowaliśmy, i ciężko, a jamarz, co był w szybie, zginął od wosku.

— Jakto, zginął? Abrum! co to jest?

— Jamarz Mikołaj był w szybie... no i „matka“ nie pozwoliła mu uciec; on już tam został, ale my go odkopiemy.

— Jakże będzie, panie gospodarzu? — dopytywał się robotnik.

— Abrum! ja chcę mieć spokój; ty im daj po kwaterce wódki.

— To mało — mruknął chłop.

— Wam zawsze jest za mało — krzyknął Abrum; — zamiast podziękować, wy jeszcze targujecie się z panem właścicielem.

Skrzyczany robotnik usunął się, a uradowany pan Krausberg dawał Abrumowi rozporządzenia, by natychmiast przystąpiono do wybierania wosku z jamy.

Pan Krausberg teraz dniował i nocował na Wolance, nie odstępując bogatego szybu. Tu przyjmował liczne odwiedziny znajomych kupców, poszukiwaczy, nafciarzy, składających mu nieszczere podziękowania, zaprawione zazdrością i goryczą.

A on: nieumyty, brudny od wosku i pyłu, z rękami czarnemi, z bielejącemi zlekka końcami palców, mytemi według obrządku przed modlitwą; w ciepłym chałacie zabłoconym, ze strzępami na dole, z obwisłą podszewką, siedział dumny, przyjmując lekceważąco dobre słowa i nienawistne spojrzenia. On miał wosk, który, płynąc szeroką strugą do jego kasy, zamieniał się na złoto, pomnażając jego bogactwo, i z tego wosku, złota, ze swego szczęścia był nietylko dumny i szczęśliwy, ale czuł podziw ludzi i śmiał się drwiąco z zazdrości i gniewu współzawodników. Właśnie rozmyślał nad swem wielkiem szczęściem, nad widocznem błogosławieństwem Boga, gdy odezwały się trzy uderzenia dzwonka i po chwili wyjechał ze szybu pobladły jamarz.

— Czy gazy? — spytał pospiesznie właściciel.

— Ii, nie...

— Ny, czemu wylazłeś? dlaczego nie kopiesz?

— Ot, dlaczego, — wyjął z kubła bryłę wosku, na której znaczyła się wyraźnie krew.

— Nu, co to znaczy?

— Ja tam nie hycel żaden, abym się w krwi babrał, szukajcie sobie innego! wołał rozdrażniony. — To krew Mikoły, chrześcijańska, nie pójdę do jamy.

— Ty głupi, ty nie chcesz zarobku.... Może kto z was pójdzie?

— Nie, — zawołali robotnicy prawie jednogłośnie.

Pan Krausberg porozumiał się z Abrumem, który wyszukał wreszcie lepiarza żyda, zdecydowanego zjechać na dół.

Zaledwie pierwszy kubeł wosku dobyto na wierzch, gdy robotnik zadzwonił, aby go wyciągnięto ze szybu.

— Nu, co się stało, Nuchim? — spytał właściciel.

— On tam siedzi przyduszony — wybełkotał zmięszany.

— Co za on?

— Nu, Mikoła... ja uderzyłem, a wosk odpadł od niego, i ja zobaczyłem jego oczy na wierzchu.

Abrum znalazł innych lepiarzy, mniej wrażliwych na widok trupa, i ci po pewnym czasie wydobyli na wierzch ciało Mikoły, spłaszczone, z pogruchotanemi kośćmi. Pan Krausberg zawiadomił policyę, która zabrała zmarłego do pogrzebowego domu i pogrzebała we wspólnym dole z innemi ofiarami kopalń.

Wreszcie wyczerpała się „matka“, i pan Krausberg mógł wyjechać do domu, a chcąc dzieciom sprawić niespodziankę, kupił na podsieniu cukierków za kilka centów i każdemu po makagidzie z maku. Gdy wszedł do kuchni, uderzył go zapach gęsiny i smażonych jabłek.

— Sura, — zawołał, — czy ty we środę przygotowujesz na szabas?

Żona, zajęta przy kuchni, zaśmiała się uradowana, mówiąc:

— Lejzor, tobie się to należy za „matkę“.

Wszedł do pokoju jadalnego, zrzucił chałat i zmęczony, usiadł wygodnie na sofie. Do wchodzące żony rzekł:

— Sura, zawołaj tu dzieci.

Przybiegły i z wielkiem okrzykami radości otrzymały przyniesione łakocie.

— Sura, ty bardzo rozrzutna, po co ta gęś, jabłka?

— Lejzor, ja tobie dam gęś, strudel z jabłkami i rodzynkami, bo ty się napracował!

— Po co te wydatki? To rozrzutność...

— Lejzor, ja to zrobiłam z moich oszczędności, ja tobie nie policzę tego... Jakże „matka“?

— Ona była dobra, ale już minęła — westchnął.

— Ty, Lejzor, znajdziesz drugą.

— Może... Sura, daj mi kawę, ja pójdę na rynek, do kupców...

— Ja zaraz tobie dam...

Przyniósłszy kawę, a widząc go opalonym od wiatrów, zakurzonym od pyłu, brudnym od wosku i zmęczonym, dodała z współczuciem:

— Lejzor, ty potrzebujesz odpocząć... tobie się to należy za „matkę“...

— Ty nie gadaj, Suro, ja mam interes.

(C. d. n.)

Z zachodniego placu boju nie ma zupełnie wiadomości, a przynajmniej żadnych wiadomości stamtąd rząd angielski nie ogłasza. Charakterystycznem jest, że minister skarbu Hicks Beach, przemawiając wczoraj w parlamencie za uchwaleniem nowej emisyi banknotów w kwocie ośmiu milionów funtów szterlingów na pokrycie kosztów wojny, użył wyrażenia: „W tem co zostało dziś podanem do wiadomości panów (oświadczenie Wyndhama) znajduje się wprawdzie coś, co może nam sprawić do pewnego stopnia troskę, nie sądzę jednak, abym wyraził zbyt przesadne nadzieje co do przyszłego przebiegu wojny". Wynikałoby stąd, że rząd wie więcej, niż publiczność, i być może, iż doszła go już wiadomość o upadku Mafekingu i Kimberley'u, którą dotąd tai przed ogółem.

Londyn, 25 października. Donoszą tu z Ladysmith pod datą 23 b. m.: Boërzy zaatakowali Glencoe pod dowództwem gen. Jouberta i prezydenta Krügera.

Londyn, 25 października. Do *Timesa* donoszą z Colesburga (kolonia Przylądkowa) że ku temu miastu maszeruje silny oddział Boërów z republiki Oranje. Uznano niepodobieństwo walki i dlatego miasto się im podda.

Do Bethulii (pograniczne miasto w Oranii) nadeszła listowna wiadomość o bitwie pod Glencoe, przedstawiając ją, jako świetne zwycięstwo Boërów.

Londyn 25 października. Sytuacya pod Glencoe nie została dotąd wyjaśnioną. Wiadomości dzienników sięgają tylko do wieczora w niedzielę, t. j. 22 b. m.

Boërzy wysadzili w powietrze most kolejowy pod Washbank, przez co powtórnie zerwali komunikacyę między Glencoe a Ladysmith. Skutkiem tego Glencoe zostało zupełnie odcięte.

Londyn, 25 października. *Daily Mail* podaje, że rząd amerykański dowiedział się o tem, iż co najmniej trzy mocarstwa europejskie, wezwane przez Krügera, mają interweniować na korzyść Transwaalu. Stany Zjednoczone zaś, aczkolwiek nie udzielą czynnego poparcia Anglii, będą popierać ją moralnie.

## Z zaboru pruskiego.

*(Równouprawnienie a hakatyzm. — Obłudni opiekunowie uciśnionej niemczyzny katolickiej. — Broszura p. Teodora Brixa.)*

Pisma hakatystyczne walczą obecnie z żywiołem polskim pod hasłem: „Równouprawnienie jest frazesem". Dotychczas zasadę tę głosiły organa tego pokroju, co *Deutsche Ztg.*, w której od czasu do czasu pojawiały się artykuły agitacyjne, domagające się, ażeby Polakom zakazano nabywania ziemi, wydawania gazet polskich, chodzenia do szkoły i t. p.

Teraz tę samą zasadę głosi już wiernokonserwatywna *Post,* która pisze, że „wszystkie frazesy o równouprawnieniu należy traktować jako frazesy, mimo krzyku prasy polskiej". Okrzyk ten wydaje *Post* z powodu zbliżających się wyborów komunalnych. Hakatyści ubolewają, że wybory te wypadają coraz niepomyślniej dla Niemców, i zapewne prasa hakatystyczna wezwie wkrótce rząd, żeby zakazano wyboru Polaków na radnych, radców miejskich i burmistrzów. I bez tego zresztą rząd aż nazbyt często odmawia zatwierdzenia polskim urzędnikom autonomicznym, jak się to ku ogólnemu oburzeniu stało w Grodzisku.

Wobec tych faktów i wobec rozpoczynającej się agitacyi antipolskiej w sprawie wyborów komunalnych, dzienniki poznańskie słusznie domagają się, aby i polskie komitety zawczasu pomyślały o wzmocnieniu i naprawieniu swej organizacyi.

*Köln. Volks Ztg.* z oburzeniem występuje przeciwko tym Niemcom, którzy udają, że są dobrymi katolikami jedynie w tym celu, aby mieć powód do szczucia przeciw kościołowi i duchownym pod pretekstem, że nie doznają od nich dostatecznej opieki dla języka niemieckiego w kościele. Ludzie, którzy nigdy nie chodzą do kościoła, żądają kazań niemieckich dla śmiesznie małych mniejszości.

Wspomniany organ katolików niemieckich pisze, że teroryzowana przez takich podrabianych katolików władza duchowna najskrupulatniej dba o potrzeby katolików niemieckich, ale nie może uwzględniać szykan, od ludzi niepowołanych wychodzących; dlatego to w ostatnich czasach nie uzasadnione pretensye „*Auchkatholik'ów*" spotykały się z odmową władz duchownych.

Odmowa taka spotkała mianowicie szczwaczy niemieckich we Wronkach, gdzie wobec polskiej gminy, liczącej trzy tysiące dusz, sześć rodzin niemieckich z liczbą trzydzieści głów żąda pomnożenia kazań niemieckich z trzech na więcej! „Stowarzyszenie katolików niemieckich" doznało w osobie przewodniczącego, rektora szkoły, dosadnej odprawy ze strony miejscowego proboszcza, który wytknął panu rektorowi szkoły, że sam nie chodzi nawet na mszę szkolną, a występuje w roli opiekuna uciśnionej niemczyzny katolickiej.

Niemałą sensacyę wywołała broszura p. Teodora Brix'a, wydana pod znamiennym tytułem: *Was in dem Lande der Denker und Dichter passiren kann Ein Wort über die Schulprügler und ihre Gönner als Beitrag zur Goethefeier*".

Autor broszury wytacza przed forum opinii wypadek, przypominający głośną sprawę Pudliszkowską, który zdarzył się w Schönebergu pod Berlinem: uczeń szkolny zmarł po ciężkiem pobiciu przez nauczyciela. W obu wypadkach opinia publiczna mocno była wzburzoną, lecz w obu wypadkach nauczycielom uszło to bezkarnie.

Rozprawiwszy się ze zwolennikami kary cielesnej w szkole w bardzo ostrych wyrażeniach i stwierdziwszy, że zdziczenie umysłu i uczucia, które się w nich zaznacza, jest owocem militaryzmu i kultu siły, wypaczającego charakter niemieckiego narodu, autor traktuje w osobnym rozdziale sprawę lekceważącego załatwienia przez Sejm pruski znanej interpelacyi prezesa Koła polskiego Stanisława Mottego.

„Wszystko jednak — pisze p. Brix — przewyższa mem zdaniem haniebny, niemieckie poczucie narodowe ciężko zawstydzający sposób traktowania tej sprawy w Izbie deputowanych oraz kampania przeciw reskryptowi ministra oświaty. Gdyby mi kto był przedtem powiedział, że sprawa taki weźmie obrót, nigdybym nie był mu wierzył. A gdyby obcy, nie Niemiec, był zapowiedział możliwość takiego przebiegu sprawy, byłbym to uważał za obrazę niemieckiego narodu. Do punktu kulminacyjnego doszły niesprawiedliwość i zaślepienie, gdy amatorstwo kija związało się z narodowym szowinizmem. Przez bezwzględne oddalenie wniosku polskiego sprzeniewierzyli się nasi posłowie wszelkim dobrym tradycyom niemczyzny. Postępowanie Sejmu w tej sprawie przewyższyło jeszcze wszystkie niesprawiedliwości jakie wyrządzono Polakom i Duńczykom przez systematyczne odrzucanie ich skarg. Na zbicie wywodów polskich nic prawie nie przytoczono. Niema wcale powodu powątpiewać o prawdziwości strasznych opisów stosunków szkolnych na wschodzie. Co warte są oficyalne śledztwa i zaprzeczenia, jaki dowód siły ma argument, że uwolnienie oskarżonych świadczy o nieprawdzie zażaleń, uczy nas wypadek w Schönebergu i inne doświadczenia.

„Ale duch stronniczy opiera się rozpoznaniu prawdy. Fałszywą zasadę powagi rozszerza się także na narodowe spory. Nie pozwala się na bezwzględne wykrywanie niedomagań szkoły, ponieważ, jak mówią, przez rewelacye takie osłabiłoby się powagę niemczyzny i rządu niemieckiego. Że panująca narodowość może utrzymać swoją powagę tylko przez umiarkowanie i ścisłą sprawiedliwość, tego miarodawcze koła niestety, nie rozumieją.

Autor kończy temi słowy: „Przez tolerowanie wybryków nauczycieli, działających na wschodzie, które poseł Motty zapewne nie bez racyi łączy z nierozumną gorączką germanizacyjną, wschodzi wśród ludności posiew nienawiści, który złe wydać może owoce. Łączenie amatorstwa kija z narodowym szowinizmem polega na duchowem pokrewieństwie. Jest to jeden i ten sam błąd, któremu hołdują amatorzy kija i szowiniści, błędem tym jest przecenianie skuteczności środków gwałtu."

W tym samym duchu napisana jest cała 32 strony obejmująca broszura, która wyszła w Berlinie nakładem Hermanna Walthera. Warto, żeby ją odczytali wszyscy nauczyciele, inspektorzy szkolni i amatorzy kija w szkole, jako środka pedegogiczno germanizacyjnego!

## Misya msgr. Tarnassi.

Petersburski korespondent wiedeńskiej *Politische Correspondenz* pisze w sprawie zapowiedzianej misyi reprezentanta Watykanu msgr. Tarnassi co następuje:

Już w chwili, kiedy zapowiedziano, że internuncyusz w Hadze msgr. Tarnassi ma być wysłany do Petersburga celem uregulowania niektórych kwestyj, dotyczących stanowiska katolików w państwie rosyjskiem, — z wielu stron podnoszono, że misya ta napotka niemałe trudności. Odnosi się to przedewszystkiem do sprawy utworzenia nuncyatury papieskiej w stolicy rosyjskiej. Watykan oddawna nosi się z tym zamiarem; jednakże dążności te nie odpowiadają intencyom rządu rosyjskiego; na dworze rosyjskim wpływowe osobistości stanowczy temu opór stawiają. Opór ten niejednokrotnie już przeszkadzał osiągnięciu pomyślnego wyniku rokowań dyplomatycznych między Rosyą a Watykanem; tak np. stanowisko kościoła katolickiego i prawosławnego w ziemi świętej niejednokrotnie dawało powód do nieporozumień i dotyczas kwestya ta nie zostnła uregulowaną.

Obecnie w rządowych kołach rosyjskich panuje również niekorzystne usposobienie dla sprawy utworzenia nuncyatury papieskiej. Wpływowa partya dworska nie chce wogóle dopuścić zasady, iżby Watykan miał prawo mięszać się bezpośrednio do spraw, dotyczących położenia katolików w Rosyi. Decyzye rządu rosyjskiego, według panujących w Rosyi zapatrywań, muszą i w tych sprawach zależeć wyłącznie od autokratycznej władzy cara. Wobec tego należy przypuszczać, iż rząd rosyjski nie zgodzi się na utworzenie stałej reprezentacyi dyplomatycznej papieskiej w Petersburgu, gdyż działalność tej reprezentacyi musiałaby się uchylać z pod władzy i kontroli rządu rosyjskiego.

Wynika z tego, że misya msgr. Tarnassi będzie musiała zamknąć się w ciaśniejszych ramach, niż niektóre dzienniki przypuszczały, i skierowaną będzie ku celom skromniejszym, za załatwieniu spraw bieżących, jakie ze stosunku rządu rosyjskiego do katolickiego kościoła w Rosyi wynikają.

Otóż w rządowych kołach rosyjskich zapewniają, że o ile chodzi o sprawy tego rodzaju, msgr. Tarnassi napotka życzliwość rządu rosyjskiego i w tem znaczeniu misya jego liczyć może na powodzenie.

Na tych uwagach kończy korespondent *Polit. Corresp.* Co do nas baczną uwagę zwracamy na misyę msgr. Tarnassi, gdyż ze względu na znane dążności caratu, każda podobna misya mimowoli nasuwa obawy o nowe zakusy rusyfikatorskie, przeciwko kościołowi katolickiemu skierowane. Rząd rosyjski nie tai się z tem, iż zmierza do t. zw. „odpolszczenia katolicyzmu" na Litwie, co w przekładzie na język wyraźny i niedwuznaczny oznacza „rusyfikacyę nabożeństwa dodatkowego" w kościołach katolickich na Litwie. Przy każdej sposobności rokowań dyplomatycznych z Watykanem rząd rosyjski sprawę tę porusza i stara się osiągnąć w tym kierunku ustępstwa ze strony stolicy apostolskiej. Należy się jednakże spodziewać, że Watykan jest dobrze w tej mierze poinformowany i nie zgodzi się na żadne ustępstwo, zmierzające do rusyfikacyi kościoła na Litwie, gdyż wszelkie takie ustępstwo zagrażałoby samemu katolicyzmowi, a zarazem uchybiałoby narodowym uczuciom ludności polsko-katolickiej.

# KRONIKA.

**Kraków,** 25 października

**Z przed lat pięćdziesięciu.** Poeta Wincenty Pol mianowany został profesorem geografii fizycznej w uniwersytecie Jagiellońskim. — W krakowskiem Towarzystwie naukowem, połączonem z uniwersytetem, profesorowie Józef Majer i Karol Mecherzyński wygłosili odczyty.

W październiku 1849 roku berliński zegarmistrz Leonhardt wynalazł telegraf elektro-magnetyczny o systemie zegarowym, który zastosowany między Berlinem a Postdamem, oddawał wielkie usługi przeważnie w ruchu kolejowym między temi dwoma miastami. System bardzo prosto pomyślany, polega na umieszczeniu jednej tarczy z sylabami w Berlinie, drugiej w Postdamie, opatrzonych wskazówkami, a połączonych drutami, przewodzącemi prąd elektro-magnetyczny, a wskazówki na zapytanie z jednej strony, rysują odpowiedź na tarczy przeciwnej.

W Paryżu, w Zgromadzeniu Prawodawczem generał Gourgand złożył petycyę z licznemi podpisami o postawienie napowrót w Luwrze posągu księcia Orleańskiego.

W Bośnii nastało wreszcie zawarcie pokoju między powstańcami a wielkim wezyrem. Głównym powodem zawieszenia kroków wojennych była cholera, która zdziesiątkowała obóz turecki. Ofiarą cholery padł także sam w. wezyr.

Z Pesztu donoszą — wbrew nadziejom — o nowych egzekucyach. Wyrokiem sądu wojennego austryackiego z dnia 20 października powieszono tamże patryotów: Mieczysława ks. Woronieckiego, Piotra Giron i Polaka Karola Abancourt, rodem ze Lwowa.

Z Neapolu donoszą, że lada dzień rząd spodziewa się tamże wybuchu rewolucyi.

**W sprawie klinik krakowskich.** Od prof. dra Jordana, tegorocznego przewodniczącego w dyrekcyi klinik uniwersyteckich, otrzymujemy następujące pismo: Jedynie przyjmowanie chorych do stałego leczenia zostało w niektórych klinikach chwilowo wstrzymane, ambulatorya zaś, t. j. ordynacya dla chorych dochodzących i wykłady dla uczniów odbywają się w klinice chorób wewnętrznych, okulistycznej i gynekologicznej, jak każdego roku. W klinikach chorób dzieci, chorób skórnych oraz chorób gardła nie zaszła żadna przerwa w przyjmowaniu chorych.

**O niepożądanych zmianach**, dotyczących przesyłek zagranicznych, donoszą nam:

Dotychczas dostarczał listonosz list frachtowy z recepisem na odbiór przesyłki na cle i pobierał jednocześnie należytość pocztową, oraz zaliczkę. — Odtąd dostarcza listy frachtowe zagraniczne jedynie za poświadczeniem odbioru w oddzielnej książeczce, strona zaś obowiązaną jest zgłosić się na pocztę z temi frachtami i tam złożyć należytości przynależne w celu otrzymania recepisu, z którym następnie odebrać może przesyłkę z cła.

Prostą więc i krótką drogę zamieniono na długą i dla stron uciążliwą. Kiedy dotąd można było wprost z recepisem cłowym odebrać posyłkę, obecnie wypada robić wpierw drogę na pocztę, tam czas tracić i dopiero z poczty iść na urząd cłowy. Jest to więc utrudnienie, a nie ułatwienie, albo postęp, który się wogóle od dzisiejszego czasu niczem nie zaznacza.

Roznoszenie listów odbywa się również tylko 2 razy dziennie, podobnie jak w jakiem małem miasteczku prowincyonalnem.

**Namiestnik**, hr. Piniński, przybył dziś rano do Krakowa, a wyjechał tegoż dnia o godz. 2 po południu z powrotem do Lwowa. Na dworcu kolei powitali namiestnika delegat p. Laskowski i dyrektor policyi, dr Z. Korotkiewicz. O godz. 1 w południe odbyło się przyjęcie w starostwie na cześć namiestnika. Na przyjęciu tem obecni byli między innemi pp.: rektor uniwersytetu prof. dr. St. Tarnowski, dr Maryan Sokołowski, prof. dr Zoll, hr. Wodzicki, ks. biskup Puzyna.

Namiestnik podczas swego pobytu przyjmował w sprawie klinik krakowskich prof. Kadera, oraz odwiedził ks. biskupa Puzynę, oraz dr. Dunajewskiego.

**W obronie kolegi swego**, uwięzionego przez władze rosyjskie, p. Kaspra Wojnara, wystąpiła młodzież akademicka krakowska. Na wczorajszem zebraniu wybrano delegacyę, złożoną z 25 akademików, którzy mają u władz i posłów energicznie poruszyć sprawę p. Wojnara.

**Z Tow. farmaceutycznego.** Uchwalone na II zjeździe farmaceutów w Krakowie postulaty, komitet zjazdowy przydzielił Wydziałowi galicyjskiego Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas" do dalszego traktowania i przeprowadzenia. Dnia 27 i 28 b. m. odbędzie się kongres farmaceutów w Wiedniu. Na kongres ten galicyjskie Towarzystwo farmaceutów wysyła delegatów: pp. mg Alfreda Stepka, redaktora *Kroniki Farmaceutycznej* w Krakowie, i mg. Stanisława Hoffmana, sekretarza Towarzystwa „Unitas", oraz delegatów z Galicyi wschodniej: wiceprezesa Towarzystwa p. Fryderyka Dwechy ze Lwowa i p. Antoniego Markowicza z Jaworowa. Z łona galicyjskiego Towarzystwa aptekarzy wezmą udział w wiedeńskim kongresie: pp. dr. Ruker, Julian Hansberg i Włodzimierski. Celem przeprowadzenia uchwał zjazdowych uda się deputacya do cesarza i do prezydenta ministrów. Prócz tego sprawa ta poruszoną będzie w parlamencie. Delegaci krakowscy wyjeżdżają dziś wieczór do Wiednia.

**Z teatru** donoszą nam: W szeregu nowości repertoarowych zakwalifikowaną została 3 aktowa sztuka Schnitzler'a „Stara bajka" *(Das Märchen)* w przekładzie p. Lety Walewskiej.

„Sonata" Kisielewskiego graną będzie z bogatą ilustracyą muzyczną podczas międzyaktów i w ciągu biegu sztuki. Ustępy harmonizujące z tekstem autor wybrał z kompozycyj Wagnera i Grieg'a.

**Katastrofa kolejowa.** Wczoraj po południu zapadł wyrok w sprawie, toczącej się przez 2 dni przed trybunałem orzekającym krajowego karnego sądu w Krakowie przeciwko oskarżonym o zaniedbanie obowiązków służbowych urzędnikom i służbie kolei Północnej, wskutek którego zaniedbania powstać miała katastrofa kolejowa w Libiążu. Józef Machanf, Ambroży Hartmann, Ferdynand Losert i Jakób Czapka uwolnieni zostali od oskarżenia; Antoniego Podmola i Franciszka Czecha zaś skazał trybunał na 1 miesiąc aresztu.

**Zmarli.** W Warszawie zmarł po długiej niemocy Ludomir Szczerbowicz-Wieczór, wybitny filolog, autor kilku rozpraw filologicznych i kilku powieści.

Tamże zmarła Anna z Magnuszewskich Wójcicka, wdowa po zasłużonym literacie i kronikarzu miasta Warszawy, ś. p. Kazimierzu Wójcickim, a siostra komedyopisarza i poety, Dominika Magnuszewskiego. Zmarła liczyła 87 lat wieku.

**Odznaczenie czeskiego fabrykanta.** Po trzydziestu pięciu latach mozolnej, cichej i niestrudzonej pracy został fabrykant fortepianów p. Antoni Petrof ces. król. nadwornym dostawcą. Najznakomitsza dzisiaj w Austryi fabryka jego do tego stopnia nie szukała rozgłosu, że np. na ostatniej zeszłorocznej wystawie narzędzi muzycznych w Wiedniu nie było ani jednego fortepianu tej czeskiej firmy, która dzisiaj nawet Blüthnerowi w niczem już nie ustępuje. To też odznaczenie, które spotkało p. Petrofa, należy uważać za zasłużone i sprawiedliwe uznanie rzeczywistych około podniesienia fortepianowego przemysłu przez niego położonych zasług. Taniemu robotnikowi (fabryka nie leży w dużem, a więc i drogiem mieście, ale we wsi w pobliżu 8000 mieszkańców liczącego miasteczka) w bliskości lasów, okalających Hradec Králowy, a wreszcie olbrzymiemu kapitałowi, którym p. Petrof rozporządza, należy przypisać niebywałą dotąd taniość jego wyrobów. To też w krótkim stosunkowo czasie p. Zdzisław Gabryelski, który objął firmę „B. Gabryelska" dopiero 1 stycznia 1898 r., dotąd wszechwładnie panujący u nas towar niemiecki z Galicyi prawie że wyrugował.

**Z kroniki policyjnej.** Policya aresztowała wczoraj Antoniego Feliksiaka z Konic za kradzież ręcznego wózka i Antoninę Piszczek za kradzież na targu. Złodziejka ta dopiero przed paru dniami wyszła z aresztu, w którym siedziała za podobne, jak wczoraj, kradzieże na targu.

**Z Rapperswylu.** Poborca Skarbu Narodowego otrzymał z Galicyi w październiku: za sprzedane cegiełki 102 złr. 38 ct., z drobnych ofiar w Rymanowie 92 ct., z puszek prywatnych 2 złr. 89 ct., razem 106 złr. 19 ct.

**Mszana Dolna,** 24 października. Powstała u nas scena amatorska, a wykonane przez dekoratora teatru lwowskiego p. Zygmunta Balka dekoracye, przedstawiają się bardzo pięknie. Inauguracyjne przedstawienie, na które wybrano prześliczną anegdotę Kraszewskiego: „Panie Kochanku", odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m.

**Kronika lwowska.** Młodzież uniwersytecka urządziła serdeczną owacyę nowo zamianowanemu profesorowi języków romańskich, drowi Porębowiczowi. W imieniu licznie zebranego grona przemówił akademik Jarecki. Prof. Porębowicz dziękując za ten objaw życzliwości i za kwiaty otrzymane od słuchaczek zaznaczył, że zaufanie młodzieży daje mu zachętę do dalszej pracy.

P. Artur Gruszecki, znany powieściopisarz, bawi we Lwowie. Pobyt jego we Lwowie związany jest z zamierzonym wyjazdem do Brazylii.

Metropolita ks. arcybiskup Kuiłowski rozporządził, że odtąd księża archidyecezyi lwowskiej nie mają używać kołpaków przy służbie Bożej i przy udzielaniu św. Sakramentów. Kołpaki te zbliżały wygląd księży ruskich do popów prawosławnych.

Korporacya szewska we Lwowie uchwaliła przystąpić z udziałem finansowym do projektowanego towarzystwa handlu skór i fabrykacyi wierzchów od trzewików.

**Sankcya cesarska.** Cesarz sankcyonował uchwalony przez nasz Sejm projekt ustawy dotyczącej zezwolenia, danego gminie Mielcowi na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 100.000 złr.

**Mianowania w Banku krajowym.** Rada nadzorcza Banku krajowego posunęła sekretarza oddziału bankowego, dra Juliana Rużyckiego, do IV klasy rangi urzędników bankowych, oraz zamianowała pp.: Włodzimierza Narajewskiego referentem hipotecznym, Tadeusza Wilusza adjunktem I klasy, Tadeusza Rakowskiego adjunktem II klasy, a Melitona Ślusarczyka i Kazimierza Krischkego asystentami.

**Redaktor** pisma wiedeńskiego *Neueste Montags-zeitung,* Maurycy Baumfeld, aresztowany został z nakazu władzy wojskowej za niestawienie się do ćwiczeń. Baumfeld jest porucznikiem rezerwy. Odstawiono go do garnizonu lwowskiego, w którym odsługiwał służbę wojskową.

**Chrzest rabina.** Za *Narodnim Listem,* organem ks. Biankiniego z Zadaru, powtórzyliśmy wczoraj następującą notatkę: „Dr P. Tisman rabin węgierski udał się do Rzymu, aby w dzień WW. Świętych przyjąć chrzest i regułę zakonu Franciszkanów. — W tym samym dniu ma siostra jego, doktorka medycyny, przyjąć chrzest w Mostarze; mieszka ona już w klasztorze i czeka na obłóczyny." W sprawie tej dowiadujemy się dzisiaj: Tisman nie jest żadnym doktorem, ani rabinem; pochodzi z Pilicy w Królestwie Polskiem i jest zwykłym oszustem, wyzyskującym ludzi pod pozorem chęci przyjęcia religii katolickiej. Tisman był karany 9 miesięcznem więzieniem w Królestwie Polskiem za sprzeniewierzenie w r. 1891. W roku 1898 zjawił się w Krakowie i oświadczył, że już przeszedł na katolicyzm. Za popełnione tutaj oszustwo siedział przez 3 miesiące w więzieniu.

**Otwarcie kolei,** tak zwanej transwersalnej północno bałkańskiej w Bułgaryi, odbyło się dnia 23 b. m. w obecności ks. Ferdynanda. Kolej ta łączy Warnę z Sofią, przebiegając przez Szumlę, Tirnowę, Plewnę i Roman. Za kilka tygodni podjętym na niej zostanie ogólny ruch osobowy i towarowy.

**Tragedye miłosne.** W Pradze, na Żiżkowie, znaleziono w poniedziałek martwe zwłoki dwojga zakochanych. Józef Cibak, urzędnik administracyi wojskowej od lat kilku żył z niejaką Cecylią Peszutowną, córką zamożnego ziemianina, która złączywszy się z ukochanym, zerwała wszelkie stosunki z rodziną. Po kilku latach pożycia stosunki się oziębiły, a niemożność połączenia się węzłem małżeńskim wywoływała niesnaski i kłótnie. Ostatecznie nieszczęśliwi zginęli dobrowolną śmiercią.

Z Miskolcza, na Węgrzech, donoszą: Młoda dziewczyna wiejska, pełna ognia i temperamentu, Róża Polcsik, dwoma wystrzałami z rewolweru ugodziła kochanka, który ją zdradzał i zamierzał porzucić. Ukarawszy niewiernego, Róża strzeliła do siebie. Oboje walczą ze śmiercią.

**Polacy w Hamburgu.** P. Leon Bielecki, delegat Towarzystwa geograficzno-handlowego we Lwowie, wysłany dla zbadania stosunków osadnictwa polskiego w Paranie, po drodze zwiedził Hamburg i tak pisze o Polakach tamtejszych:

W Hamburgu stale mieszka z górą 3.000 Polaków, a w czasie robót letnich liczba ta się podwaja. Tuż pod miastem pracuje ich bardzo wielu, tak n. p. w Wilhelmsburgu 1.500 robotników jest zajętych głównie w prządzalniach, w Neuhof około 500 pracuje przy budowie zatoki, w Schiffbech 300 w różnych fabrykach, w cukrowni w Schulau około 150, w Geesthacht 250 w tamtejszej fabryce prochu, w Hamburgu przy budowie statków około 300 ma zajęcie jako prości robotnicy, oprócz tego pracują Polacy we wszystkich osadach podmiejskich. Towarzystw polskich istnieje sześć. Inteligencyę stanowią kupcy, oraz rękodzielnicy, posiadający własne sklepy i warsztaty. Ogół Polaków cieszyłby się ogólnem uznaniem, gdyby nie pijaństwo, dość wśród robotników rozpowszechnione. Na zniemczenie i upadek moralności wpływa tu wiele przyczyn: brak kościoła, spowiedzi i kazań polskich należy zaliczyć do najgłówniejszych, dalszą przyczyną są małżeństwa mięszane.

**Międzynarodowe biuro prasy** pod przewodnictwem swego prezesa, Wilhelma Singera z Wiednia, obraduje w Berlinie nad przygotowawczemi pracami około organizacyi kongresu prasy, który ma się odbyć podczas przyszłorocznej wystawy powszechnej w Paryżu. Na dwu pierwszych posiedzeniach uchwalono zażądać, ażeby paryski komitet organizacyjny oznaczał liczbę uczestników, którzy mogą wziąć udział w uroczystościach kongresu. Ogólną liczbę rozdzieli następnie biuro prasy na pojedyncze kraje i związki prasowe.

**Pacierz niemiecki.** Z Poznańskiego donoszą o nowym gwałcie. Osławiony inspektor szkolny Streich w Gostynin, który przed kilku miesiącami wywołał wielką burzę zaprowadzeniem niemieckich modlitw w szkole, co, na skutek energicznej postawy ludności polskiej rząd natychmiast cofnął, obecnie dał znowu znak życia. P. Streich próbuje wznowić starą praktykę i już w ostatnich dniach nauczyciel Winkler odmówił z katedry z dziećmi polskiemi pacierz tylko w niemieckim języku. Rodzice polscy przygotowują akcyę obronną, która niezawodnie zmusi p. Streicha do cofnięcia bezprawnego zarządzenia.

**Nomen omen.** Za gorliwe uczenie języka niemieckiego otrzymał od regencyi w Poznaniu nagrodę, w kwocie 75 marek, nauczyciel w Nakle. Pan ten nazywa Panja — a nazwę jego rozmaicie można tłómaczyć.

**Szachownica stu-polowa.** Dla szachistów nieobojętną może będzie wiadomość o wynalazku, uczynionym przed trzydziestu kilku laty przez p. F. Komorowskiego w Warszawie. Obmyślił on mianowicie szachownicę kwadratową, obejmującą sto pól, po każdej stronie dziesięć, zamiast ogólnie używanej 64 polowej. Figury przy tej szachownicy pozostają te same z dodatkiem czterech nowych (2 białych i 2 czarnych), zwanych *bateryami*; nadto przybywają z każdej strony cztery pionki, dwa w rzędzie właściwym dla zapełnienia przybywających pól i dwa na środku przed tym rzędem, na linii króla i królowej.

Baterye biją w pięciu kierunkach po całych liniach, cofają się zaś w trzech kierunkach pozostałych, w których nie biją. Oprócz zwykłych poruszeń baterye, stojąc na miejscu, mogą robić *zwroty* i *półzwroty,* a każdy ruch taki uważa się za posunięcie. Zwrotem nazywa się zmiana frontu bateryj w taki sposób, że działo jej środkowe bije, jak wieża; półzwrot zaś będzie wtenczas, gdy działo środkowe bije jak laufer. Przy takich ruchach dla dokładności gracz powinien oznajmić głośno: „*baterya zwrot*", lub „*baterya półzwrot*". Zresztą gra cała w niczem nie ulega zmianie.

W swoim czasie kluby szachowe londyński i paryski przyjęły nader przychylnie pomysł p. K. Dziś — zdaje się — szachowaicy stu-polowej nie używają nigdzie i że szachy, tak, jak istnieją, są całością w sobie skończoną i prawdopodobnie żadne wynalazki i pomysły tego rodzaju, modyfikujące właściwy charakter tej pięknej gry, z użycia ich nie wyprą.

**Zachowanie piękności** należy do zadań, których rozwiązanie w skrytości ducha uważają kobiety za ważniejsze niż, dajmy na to, odkrycie drogi do biegunu północnego. Znajomi i wielbiciele podziwiają piękną cerę i gładkie policzki *diwy* Adeliny Patti, rozwiedzionej margrabiny de Caux, owdowiałej Nicolini, obecnie hrabiny Cederström. Patti opowiada, że był czas, gdy twarz jej pokrywały, czy raczej praecinały zmarszczki, a było to wówczas, gdy margrabia Caux podał prośbę o rozwód i swemi rewelacyami ściągnął na nią całą powódź ironicznych komentarzy. Uratowało ją miesienie (masaż), które usunęło zmarszczki. W zamku swym Craig y Nos, leżącem w pięknej okolicy Walii, ma *diwa* osobne pokoje gotowalniane, do których ma tylko wstęp zaufana jej pokojówka, *miss* Roby. Codziennie przez kilka minut za pomocą osobnego aparatu poddaje Patti swoją twarz działaniu pary lewandowej poczem następuje miesienie, które uskutecznia *miss* Roby. Przez dwie następne godziny Patti nie wychodzi na świeże powietrze, a wogóle z reguły unika promieni słońca i niepogody, przesiadując wtedy z budującą cierpliwością w domu. „Tylko w ten sposób można zachować piękność" — powiada Patti, która w 56 roku życia ofiarowała hr. Cederströmowi swój majątek, swe serce (!) i resztki swej piękności.

W Paryżu używają panie, chcące być wiecznie młodemi, następującego środka, którym się posługuje również artystka dramatyczna Réjane. Świeżo zniesione jaja w dowolnej liczbie moczy się przez 8 dni w winnym occie. Gdy skorupa zmięknieje, wybiera się je po kolei, nakłuwa jak najgęściej igłą i wylewa się wodę, która w ich wnętrzu powstała. Wodę tę zbiera się do szklanki, wystawia na działanie słońca, w zimie na działanie ciepła, co powinno trwać przez kilka tygodni. Wodą tą codziennie myć należy twarz rano i wieczór. P. Réjane zapewnia, że środek ten znakomicie działa.

**Legenda z Ladysmith.** W mieście Ladysmith znajdują się obecnie, jak wiadomo, wojska angielskie. Otóż *Gil Blas* opowiada następujące podanie, w jaki sposób miejscowość ta otrzymała swą nazwę. Gdy Anglicy prowadzili jeszcze wojnę z Hiszpanami, wpadła w ich ręce warownia, którą natychmiast obsadziła załoga angielska. Pewnego dnia pośród nudzącego się wojska stanęły niespodziewanie dwie czarnookie Katalonki, pełne smutku i przerażenia. Oczywiście oficerowie angielscy zaczęli po kolei płonąć miłością, a przykład tym razem wyszedł z góry. Generał Smith pojął za małżonkę jedną z owych cór Katalonii, a wkrótce *lady* Smith stała się benjaminkiem całego obozu. Stąd bezimienna do owej chwili forteca otrzymała nazwę Ladysmith.

**Trzecim reżyserem** teatrów rządowych w Warszawie mianowano artystę, p. Władysława Szymanowskiego.

**Śmierć linoskoczka.** W Aussee bawi trupa linoskoczków. Podczas przedstawienia niedzielnego dyrektor trupy, Widmann, ruszony paraliżem zmarł

nagle. Śmierć spowodowała przerwanie przedstawienia i wywarła przykre wrażenie na licznie zebranej publiczności.

**Niedola gorsetu.** Nawoływanie lekarzy i ludzi rozsądnych, którzy wykazują zgubne skutki noszenia gorsetu, zaczynają powoli odnosić skutek. Władze szkolne bowiem zabraniają młodym dziewczętom, uczennicom szkolnym, ubierania się w gorset. Takie zakazy wydano niedawno w Dreźnie, obecnie zaś w Rumunii.

**Konkursy.** Przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie jest do obsadzenia natychmiast posada asystenta do nauk budowniczych. Do posady tej przywiązana jest roczna remuneracya w wysokości 600 złr.

**Licytacye.** Dnia 6 listopada 1899 odbędzie się biurze zarządu salinarnego w Bolechowie licytacya za pomocą ofert pisemnych na dostawę rozmaitych materyałów w r. 1900, w ogólnej kwocie fiskalnej około 1566 złr. 77 ct.

*Gazeta Lwowska* nr. 243.

**Z kalendarza.** We środę, 25 października Kryspina, Kryspiniana i Daryi; we czwartek, 26 października: Ewarysta pap. i Fulki; w piątek, 27 października: Iwona w. i Sabiny męcz.

Wschód słońca dnia 26 października o godz. 6 m. 24, zachód o godz. 4 m. 26. Długość dnia g. 10 m. 2.

**Z krak. obserwatoryum.** Dnia 24 października przeważnie pochmurno, wieczorem drobny deszcz; termometr doszedł od +2,1° C. do +14,0° C. Barometr opadł.

Dnia 24 października o godzinie 7 rano stan barometru był 740,4 mm., termometru +2,8° C., silny wiatr północno-zachodni.

### Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 26 października: „Anonimy", krot. w 3 aktach Desveliers'a i Mars'a (po raz 7).

W piątek 27 października teatr zamknięty.

W sobotę 28 października: „Sonata", kompozycya dramatyczna w 5 częściach J. A. Kisielewskiego (nowość).

W niedzielę 29 października: „Sonata", kompozycya dramatyczna w 5 częściach J. A. Kisielewskiego (po raz 2).



## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Maurycy Maeterlinck** opracował w ostatnich czasach dwa dramaty. Jeden z nich p. t.: „Siostra Beatrix" jest osnuty na tle legendy z 13 go wieku i spoczywa jeszcze w rękopisie autora. Drugi wyszedł na razie tylko w przekładzie niemieckim (oryginał francuski ukaże się dopiero po Nowym Roku) p. t.: *Ariana* i *Sinobrody* czyli *Nadaremne uwolnienie.*

Kto pamięta dawniejsze utwory byłego adwokata z Gandawy, które wywołały swojego czasu tyle entuzyazmu i oburzenia, ten w ostatnim utworze z trudnością pozna autora „Nieproszonego gościa". Została tylko forma stara, treść zupełnej uległa zmianie. Maeterlinck pod względem treści był dawniej poetą stanów tajemniczych pełnych grozy i przerażenia, bo stojących na progu najwyższych zagadnień, jakie ludzkość dręczą. W „Nieproszonym gościu" czuć było dreszcz śmierci. W „Ślepcach" przedstawiał autor symbol dusz znękanych i zrozpaczonych pytaniem życia zagrobowego. „Ślepcy", z zakładu, których przewodnik, stary zakonnik, wyprowadził na przechadzkę i nagle umarł, siedzą, u brzegu morza pełni rozpaczy i trwogi. Nie wiedzą co począć, jak i dokąd iść. Morze tymczasem szumi, wzbiera, niebawem tak jego pochłoną nieszczęsnych, nie umiejących w mroku wiecznym znaleźć drogi. I my jesteśmy ślepymi na punkcie pytań metafizycznych. Stoimy u brzegu nieskończoności, a dawny przewodnik religijny nas opuścił — nie żyje. Inny zastępca starej wiary, dotąd się nie zjawił. Dokąd iść, jak żyć, co nas czeka? A morze wieczności szumi i lada chwila nas pochłonie...

Takie i tym podobne zagadnienia mistyczne były dotąd wyłączną treścią spadkobiercy mistrzów flamandzkich. Dramat był dla niego tylko formą, każde zdanie nie zawierało myśl ukrytą. To jedna właściwość jego formy. Druga polegała na realizmie dyalogu. Dla głębokiej treści Maeterlinck miał powierzchnię prostą, zbudowaną jakby dłonią dziecięcą. Naśladowała ona rozmowy ludzi z całą ich nieporadnością jąkaniem się, powtarzaniem wyrazów, wykrzykami. Była to wierność fonografu. I bacznie trzeba było spoglądać, aby pod tą niekształtną często śmieszną łupiną, odkryć cenne ziarno.

W ostatnim dramacie, jak nadmieniliśmy, forma ta pozostała treść kompletnej uległa zmianie. Filozof, mistyk, stał się pozytywistą. Miast zagadnień nieskończoności i wiary — mamy zagadnienie społeczne. Osią „Sinobrodego" jest kwestya kobieca. Sinobrody wprowadza do pałacu młodą żonę — szóstą z rzędu. Tamte zamknął żywcem w lochach, gdyż nie znalazł w nich, czego szukał: rozumu, siły, a zarazem piękności, a najnowsza zaś Ariana, jest właśnie wcieleniem tych cnót, posiada piękność i odwagę bohaterek starożytności. Posiada ona także zdolność do czynu i korzysta z pierwszej sposobności, aby pójść do podziemi, do sióstr cierpiących. Jak pobrocczynna a mądra bogini przynosi im radosną nowinę: wyzwolenie. Wyzwolenie kobietom cierpiącym w ukryciu, niewolnicom małżeństwa, ofiarom stosunków społecznych.

Tu zaczyna się satyra. Kobiety te tak dawno odwykły już od swobody, światła, samodzielności, że nię darów Ariany poprostu boją. I gdy ona im przemawia do serca, aby przestały być wielkiemi dziećmi, aby odsłoniły przed mężczyzną kochanym wszystkie wdzięki i siły — one tego nie rozumieją. Znowu wracają do starych błędów, a wybawczynię swoją w ciężkiej chwili opuszczają.

Zakończenie brzmi więc, jak satyra. Miałby Maeterlinck słuszność? W każdym razie nowy jego eksperyment: symbolizowanie zagadnień społecznych — jest bardzo ciekawym i pouczającym. W miesiącach zimowych ma ten dramat być przedstawionym w Paryżu — gdzie autor stale obecnie przebywa — i w Londynie. Do niektórych ustępów komponuje się muzykę. Styl Maeterlincka przechodzi tedy coraz bardziej w barok.

## Dział ekonomiczny.

**Z targów zbożowych.** Kraków, 22 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·80 do 8·55. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 6·30 do 7·30. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·80 do 6·90. Owies dz opłatą akcyzową od 6·— do 6·80. Groch od 8·50 do 12·—. Tatarka od 7·— do 8·50. Proso od 5·— do 5·75. Fasola od 7·— do 10·50. Jagły od 9·50 do 12·50. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·50, Jaja za kopę od 1·40 do 1·80. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —.—. Koniczyna nasienna biała od 20·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do 6·50. Kapusta w głowach do —.75 do 1.30.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Dnia 23 b. m. przypędzono 4305 węgierskich, 462 galicyjskich, 53 bukowińskich, 837 niemieckich, razem 5657 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 36 do 38 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 31 do 35 złr., poślednich od 27 do 30 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 36 do 37 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 32 do 35 złr., poślednich od 28 do 31 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 39 do 41 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 34 do 38 złr., pośledních od — do — złr., a wołów włościańskich od 29 do 33 złr., byki i krowy płacono od 21 do 28 złr. Tendencya chwiejna.

## O galicyjską Kasę Oszczędności.

*(Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy).*

**Lwów**, 25 października. Karpiński, przesłuchiwany dziś w dalszym ciągu, przyznał, że Naszkiewiczowi żyrował weksle w kwocie 70.000 złr., Patkiewiczowi na kilkanaście tysięcy. Puffiemu dawał podpisy na weksle prolongacyjne, które ten następnie eskontował. Zaprzecza zeznaniu Puffiego, jakoby za podpis wziął był od niego 50 złr.

Przewodniczący konstatuje, że oskarżony za żyrowanie weksli brał od Staszkiewicza, Machniewskiego i innych po 40, 50, 100 i 200 złr. „za fatygę" i oświadcza, że uważa go za człowieka szkodliwego, który, gdzie tylko mógł, to „bapnął coś".

Karpiński tłómaczy się, że go ludzie błagali o podpisy, a on, mając dobre serce, nie odmawiał. Gdyby chciał brać za to pieniądze, byłby mógł brać tysiące.

Następnie przewodniczący przedstawia oskarżonemu wypadki lichwy, którą pobierał od Domaradzkiego, Meidingera z Przemyśla i Mieleckiego, od których ściągnął 350, 500 i więcej złr. Mielecki zeznał, że żona oskarżonego była swego czasu pokojówką u Zimy, i stąd konfidencya Karpińskiego z Zimą. Oskarżony zaprzecza temu stanowczo, niemniej broni się przeciw zarzutowi pobierania lichwy od Chęcińskiego, który od stu złr. pożyczki zapłacił 18 złr. za kwartał. W końcu rozbierano zarzut oszustwa, popełnionego przez to, że Karpiński sprzedał Patkiewiczowi grunt za 400 złr., wziął pieniądze, a gruntu nie oddał w posiadanie. Oskarżony tłómaczy, że miał obawę, czy Patkiewicz spłaci pożyczkę, którą on za niego poręczył.

Przewodniczący: Poręczone przez pana weksle w Kasie wynoszą 146.000 złr., zaś razem z osobistym długiem pańskim przeszło 200.000 złr. Jakże to było możebne, aby pan, człowiek skromny, z małą inteligencyą, wywierał tak wielki wpływ i korzystał z takiego kredytu?

Karpiński: Cóż ja temu winien? Dawali — brałem. Niech mi p. przewodniczący pokaże takiego, któryby nie brał! *(Śmiech w sali.)* Gdybym nie siedział, spłaciłbym już połowę moich długów. Jeżeli Kasa nie sprzeda moich realności, ja wkrótce spłacę moje długi i innym pomogę.

Prokurator: Co pana skłaniało do masowego podpisywania weksli?

Karpiński: Dobre serce. Byłem religijny, więc chciałem dobrze czynić bliźnim.

Prokurator: Czy także religia kazała brać „za fatygę"?

Karpiński twierdzi dalej, że świadkowie Naszkiewicz i Puffi mają do niego złość za to, żem im w końcu odmawiać musiał udzielania podpisów. Wspólnie z ajentem policyi, Przestrzelskim, zmówili się i chcieli pod groźbą aresztowania wymusić od niego pieniądze.

Obrońca dr. Lisiewicz prosi o zaprotokołowanie tego zeznania.

O godzinie 3/4 na 12 nastąpiła przerwa.

Po przerwie obrońca dr Solański zapytał Karpińskiego, czy istotnie wywierał na firmę tak wielki wpływ?

Karpiński odpowiada, że wpływu nań nie wywierał, przeciwnie, bał się go, chodził przy nim po cichu, na palcach, i kłaniał mu się do ziemi. Oskarżony mówi dalej, że agent policyjny Przestrzelski nakłaniał go do podpisywania weksli Ruffiemu i w razie oporu groził mu opublikowaniem w gazetach i kryminałem.

Odczytano ustępy zeznań Zimy, dotyczące Karpińskiego. Zima twierdził, że Karpiński finansowo był silnym, w spłatach regularnym i zasługiwał na kredyt. Strat na nim Kasa nie poniesie. O tem, że brał podobno „za fatygę" Zima nie wiedział.

Świadek Jan Naszkiewicz, zaprzysiężony, mimo oporu obrońcy dr. Solańskiego (który żądał nie odbierania przysięgi od Naszkiewicza, Ruffiego i innych świadków, mających żal do Karpińskiego), zeznał, że w Kasie ręczył za drugich na 40.000 złr., własnych długów ma 120.000 złr. Karpińskiego nie obwinia o przyczynienie się do zwrostu jego długów. W wynagrodzeniu „za fatygę" nie widzi nic złego, uważał to jako honoraryum za administracyę.

O godz. 3 rozprawę odroczono.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

**Lwów**, 25 października. *(Telefonem.)* Zmarła tutaj Michalina Teodorowiczówna, inicyatorka przemysłu pończoszkarskiego w Galicyi, wielce zasłużona na tem polu.

Sześciotygodniowy kurs dla aspirantów kolejowych wszystkich trzech dyrekcyj galicyjskich kolei państwowych, celem przygotowania ich do egzaminu komercyalnego, otwarty zostanie we Lwowie, w pierwszych dniach listopada.

Zastępcą dyrektora ruchu kolei państwowych w Stanisławowie, w miejsce Szukiewicza, mianowany został starszy inżynier kolejowy, Geyer.

Dziś spadł tutaj pierwszy śnieg.

**Zakopane**, 25 października. Przez ostatnich kilka dni odbywała komisya rządowa ścisłe badanie stanu budowy kolei lokalnej Chabówka-Zakopane. Skonstatowawszy znakomite pod każdym względem wykonanie budowy, wydała komisya przyzwolenie na otwarcie ruchu na tej linii. Po odbytem dziś rano nabożeństwie w kościele zakopiańskim, na którem obecni byli członkowie komisyi, Wydziału krajowego, przedsiębiorstwa budowy i personal kolejowy, puszczony został w ruch pierwszy pociąg osobowy z Zakopanego do Chabówki.

**Chabówka**, 25 października. Pierwszy pociąg kolei nowej lokalnej z Zakopanego przybył regularnie o godzinie drugiej po południu. Pociąg był szczelnie zapełniony. Uroczystości otwarcia nie było, oprócz mszy świętej, zamówionej przez cały personal kolejowy, a odprawionej o godzinie siódmej rano w Zakopanem na intencyę szczęśliwego ruchu. W uroczystem nabożeństwie wzięli udział delegaci ministerstwa kolejowego, generalnej inspekcyi, namiestnictwa, Wydziału krajowego, Towarzystwa kolejowego, kierownictwa przedsiębiorstwa budowy! Jazda odbyła się przy pięknej pogodzie. Podróżni zachwycali się czarującym widokiem Tatr.

Pociąg witała serdecznie ludność okoliczna na wszystkich stacyach.

Przedsiębiorca budowy radca Ziembicki i krajowe biuro kolejowe wywiązali się znakomicie z trudnego zadania tak, że kolej ta jest wysoce interesująca nietylko dla turystów, ale także dla fachowców.

Kraj i naczelnik autonomii krajowej marszałek hr. Badeni, którym przyjście do skutku tej kolei, łączącej nasze ukochane Tatry ze światem, zawdzięczamy, mogą być dumni z dokonanego dzieła.

**Wiedeń**, 25 października. *Wiener Ztg* donosi: Cesarz zamianował radcę sądu krajowego w Wadowicach, Ludwika Misky'ego, radcą sądu krajowego wyższego w Krakowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa Stanisława Dulewskiego ze Złoczowa do Tarnopola i zamianował zastępcami prokuratora państwa następujących adjunktów sądowych: Romana Bierzeckiego w Przemyślu dla Lwowa, Romana Lewickiego w Żółkwi dla Stanisławowa, dr. Ryszarda Leżańskiego we Lwowie dla Złoczowa, dr. Dymitra Tuszyńskiego w Kimpolungu dla Czerniowiec.

**Berlin**, 25 października. *Reichsanzeiger* ogłasza następujące sprawozdanie o stanie zasiewów jesiennych w Niemczech: Pszenica 2.3, orkisz zimowy 2.1, żyto 2.4 i koniczyna 2.7 (1 oznacza stan bardzo dobry, 2 dobry, 3 średnio dobry, a 4 zły). Myszy, pomimo panującej wilgoci, wyrządzają znaczne szkody w oziminach.

**Madryt**, 25 października. Królowa-regentka podpisała dekret, zawieszający konstytucyę w prowincyi Barcelona.

**Madryt**, 25 października. Gubernator banku hiszpańskiego, hr. Torreanaz, został mianowany ministrem sprawiedliwości.

### Interview z ministrem Kindingerem.

**Wiedeń**, 25 października. *(Telef.). Oesterreichische Volkszeitung* zamieszcza *intreview* swojego redaktora z ministrem sprawiedliwości, Kindingerem. Minister oświadczył, że zdziwiony był (?) wczorajszem wystąpieniem Czechów. Okólnik jego do sądów nie był tajnym, zabolał go tylko fakt zdradzenia tajemnicy urzędowej (!). Rozporządzeń językowych dla Śląska nie znosił i nie ma tego zamiaru, albowiem uważa je za pożyteczne.

### Najwyższa Rada wojenna we Francyi.

**Paryż** 25 października. Dzisiaj odbyła się w pałacu Elizejskim rada ministrów, na której prezydent republiki Loubet podpisał dekret, przedłożony mu przez ministra wojny, Gallifeta, zaprowadzający zmianę w organizacyi najwyższej Rady wojennej. Na przyszłość do najwyższej Rady wojennej należeć będą tylko tacy generałowie, którzy na wypadek wojny przeznaczeni są na dowódców armii, a w czasie pokoju dowodzą korpusem armii.

## Wojna.

**Londyn**, 25 października. W Izbie gmin oświadczył wczoraj sekretarz parlamentarny Wyndham, że naczelny wódz armii angielskiej, lord Wolseley, wydał następującą opinię o sytuacyi na placu boju w Natalu: Gen. Yule usiłował się, aby połączyć się z gen. White, i w tym celu rozłożył swój obóz o 20 klm. na południe od Dundee. Gen. White zaś zetknął się 23 b. m. z oddziałem Boerów orańskich i pobił ich, dziś prawdopodobnie połączy się on z gen. Yule.

**Londyn**, 25 października. Pomimo uspokajających oświadczeń Wyndhama utrzymuje się tu przekonanie, że gen. Yule poniósł porażkę, ponieważ cenzura angielska nie przepuszcza przez telegraf podmorski żadnych prywatnych depesz o walkach w Natalu.

**Londyn**, 25 października. Ministerstwo kolonij otrzymać miało wczoraj wieczorem telegram z doniesieniem, że prezydent Stejn wydał proklamacyę, oznajmiającą, że republika Oranje anektuje część kolonii Przylądkowej, na północ od rzeki Vaal leżącą.

**Kolonia**, 25 października. *Köln. Ztg.* donosi z Londynu, że mnóstwo wysoko postawionych osobistości zjeżdża się do ministerstwa wojny, chcąc otrzymać najświeższe, więcej uspokajające wiadomości. Dotąd jednak nie otrzymują one prawie żadnych wyjaśnień.

W angielskich sferach wojskowych utrzymują, że wojsko angielskie opuści wkrótce całe płaskowzgórze w okolicach Glencoe. Gen. White miał już otrzymać dotyczące rozkazy.

## Z Rady państwa.

*(Telefonem).*

**Wiedeń**, 25 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu toczyły się rozprawy nad deklaracyą kierownika rządu, hr. Clary'ego. Dziś przemawiali: Jaworski, Türk, Jarosiewicz, hr. Palffy i Stapiński. Pierwszy przemówił p. Jaworski.

### Mowa posła Jaworskiego.

Jaworski: Kierownik gabinetu złożył nam tu programowe oświadczenie, w którem podniósł, że usiłowaniem rządu będzie starać się o uporządkowanie parlamentarnych stosunków. Prosił dalej stronnictwa, aby i z swojej strony do tego się przyczyniły. Otóż Koło polskie, którego imieniem tu mówię, już bardzo dawno uprzedziło tę prośbę, bo my posłowie z Galicyi i cały kraj nasz z bólem patrzymy na upadek parlamentaryzmu. *(Burzliwe oklaski z prawicy.)* Trzy lata upłynęły, odkąd ubezwładniono parlamentaryzm w Austryi. Trzy lata minęły, odkąd nieznana w zdrowym parlamentaryzmie obstrukcya złamała jedynie słuszną zasadę: zasadę większości w ciele parlamentarnem, obniżyła powagę władzy państwowej, zwaliła trzy ministerstwa. *(Oklaski z prawicy.)* Trzy lata minęły, odkąd nie było rozpraw nad budżetem, ani w komisyi, ani w pełnej Izbie, na tym jedynie terenie, na którym właściwą krytykę rządu można prowadzić. Z niecierpliwością wyczekiwała szczególnie uboższa ludność owego wzmocnienia wszystkich klas na polu ekonomicznem i zapobieżenia nędzy socyalnej. *(Oklaski.)*

Także prawodawcza działalność sejmów przeszła w stan zastoju, ba — nawet najważniejsza prawodawcza kwestya stosunku obu połów monarchii nie mogła być załatwioną w drodze konstytucyjnej, lecz zapomocą rozporządzeń. *(Żywe oklaski z prawicy.)* Żywo zaniepokojeni z powodu konieczności częstego używania § 14, który sprzeciwia się zasadom parlamentaryzmu *(Bardzo słusznie! z lewicy.)*, sądzimy, że nam nikt nie będzie stawiać przeszkód w staraniu się o uporządkowanie stosunków parlamentarnych. *(Przez policyę! z lewicy.)* Nie będziemy się usuwali od tego, aby iść na rękę innym stronnictwom...

Głosy: Patrz: wybór wiceprezydenta!

Jaworski: Czy mam mówić o wyborze wiceprezydenta? Mógłbym coś o tem powiedzieć, ale zachowam to sobie na inny raz. *(Oklaski z prawicy.)* Właśnie wybór wiceprezydenta jest dowodem, jak bardzo idziemy na rękę innym stronnictwom. *(Bardzo słusznie! z prawicy.)* Wracając do rzeczy, zaznaczam, że gdy chodzi o akcyę uczynienia parlamentu zdolnym do pracy, możemy wskazać na nasze starania, już dawno podjęte.

Kierownik gabinetu podniósł dalej w swej deklaracyi, konieczność przywrócenia pokoju narodowościowego. I Polacy sobie tego życzą gorąco i od dawna zadanie swe spełniali, starając się działać pośredniczaco nie na rzecz jednostronnego absolutnego zwycięstwa, lecz dla dobra ogólnego, gdyż bez ofiar pewnych wyjście z tej sprawy jest niemożliwe. Sądzimy, że jednostronnem było postąpienie gabinetu na niekorzyść uprawnionych narodowych interesów jednej strony spornej (Czechów) bez stworzenia ekwiwalentu pod postacią również uzasadnionych ofiar z drugiej strony (Niemców). Zniesienie rozporządzeń językowych, wydanych przez poprzedni gabinet urzędniczy (Gautscha), jest w sprzeczności z oświadczeniem rządu, że jest neutralnym, tudzież nie zdoła wzmocnić — co jest wskazanem — umiarkowanych żywiołów z mniejszości *(Żywe oklaski).*

Jeżeli atoli gotowi jesteśmy współdziałać około przywrócenia pokoju narodowościowego, to musimy również wymagać, ażeby rząd podczas ustawowego załatwiania tej kwestyi liczył się ściśle ze sferą kompetencyi ciał prawodawczych i aby uczyniono zadość naszym uzasadnionym postulatom autonomicznym. *(Żywe oklaski.)*

Türk: Wyodrębnić Galicyę — to byłoby najlepszem!

Jaworski: Pominąwszy obydwa te punkty, dodać muszę jeszcze to: Z oświadczenia kierownika rządu wieje wiatr lodowaty centralistyczno-biurokratyczny, wobec którego stoją tem bardziej przejęci troską ci, co w obronie zasad autonomii walczą, tej autonomii, która i owszem nietylko nie stawia przeszkód, lecz popiera bieg spraw, która przynosi błogie skutki w rozwoju kulturnym i materyalnym narodów poszczególnych królestw i krajów. *(Żywe oklaski.)*

Okuniewski: My, Rusini, wiemy o tem najlepiej.

Jaworski: Odnośnie do oświadczenia kierownika rządu powiedzieć możemy: Od początku ery konstytucyjnej za kierunek, za gwiazdę przewodnią naszej polityki uważaliśmy przywiązanie do dynastyi i ofiary dla dobra państwa. Wierni temu hasłu, oświadczamy, że po programowej deklaracyi rządu, mimo jego charakteru prowizorycznego, nie możemy go obdarzyć zaufaniem naszem. *(Żywe oklaski z prawicy).* My będziemy nadal przestrzegali zasad naszych, będziemy tak postępowali, jak to z jednej strony wymagają interesy naszego kraju, jak tego z drugiej strony wymagają wspólne zasady, objęte programem stronnictw większości, przy której wiernie stoimy i stać chcemy. *(Huczne oklaski z prawicy. Mowcy tłumnie gratulują).*

**Wiedeń**, 25 października. *(Telef.)* Wrażenie mowy Jaworskiego było bardzo silne. Kilku radykałów usiłowało wykrzykami mowcę zbić z tropu, zato tem silniej oklaskiwała go prawica cała.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

### NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)



## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

**Wiedeń**, 25 października 1899.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 99 | 55 |
| „ „ srebrna | 99 | 35 |
| 4% renta austryacka złota | 117 | 55 |
| 4% „ „ koronowa | 99 | 40 |
| 4% „ węgierska złota | 116 | 10 |
| 4% „ „ koronowa | 95 | 20 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 90[illegible] | — |
| „ kredytowe | 370 | 25 |
| Londyn | 120 | 75 |
| Marki | 58 | 97½ |
| 20-te Markówki | 11 | 77 |
| 20-te Frankówki | 9 | 58½ |
| Włoskie banknoty | 44 | 75 |
| Dukaty | 5 | 70 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 162 | 50 |
| Losy tureckie | 55 | 70 |
| Akcye Anglobanku | 151 | 50 |
| „ Unionbanku | 307 | — |
| „ Bankverein | 271 | 50 |
| „ Länderbanku | 237 | 25 |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 288 | 50 |
| „ „ Południowej | 70 | 25 |
| „ „ Elbethal | 251 | — |
| „ „ Nordbahn | 3130 | — |
| „ „ Staatsbahn | 327 | 25 |
| „ „ Alpine | 267 | 25 |
| „ Tureckie Tabaczne | 132 | 50 |
| Ruble | 12 | 25 |

**Berlin**, 25 października 1899.

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 169 | 45 |
| Krótki Wiedeń | 169 | 25 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | 45 |
| Krótka Warszawa | — | — |
| 4½% Listy polskie | 9[illegible] | — |
| Renta włoska | 92 | 50 |
| Akcye kredytowe austryackie | 231 | 50 |
| Ruble Ultimo | 216 | 25 |

**Wiedeń**, 25 października 1899.

| | | |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 20 | 50 |
| Cena nafty | 19 | 25 |
| Pszenica na jesień | 8 | 43 |
| Żyto na jesień | 6 | 94 |
| Owies na jesień | 5 | 25 |
| Kukurudza | 5 | 70 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 25 października 1899 r., godz. 1 w południe.

| | Złr. wal. austr. płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 127 | 25 | 128 | — |
| Marki niemieckie | 58 | 85 | 59 | 20 |
| Franki papierowe | 47 | 60 | 48 | 10 |
| 20-te frankówki w złocie | 9 | 55 | 9 | 61 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip | 109 | — | 110 | 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku hip. | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% „ „ „ | 93 | 75 | 94 | 75 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 99 | — | 10[illegible] | 50 |
| 4% „ „ „ | 96 | 25 | 97 | 25 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieek. | 96 | 50 | 97 | 50 |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 96 | — | 97 | — |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie | 92 | — | 93 | — |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinac. | 98 | 40 | 98 | 65 |
| 6% Pożyczka krajowa z r. 1873 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 94 | — | 95 | 25 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 92 | 25 | 93 | 25 |
| 5% Obligacye komun. Banku kraj. | 101 | — | 102 | 25 |
| 4½% „ „ „ | 100 | — | 101 | 25 |
| 4% Obligacye kolejowe | 95 | — | 96 | 25 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 27 | 25 | 28 | 50 |
| „ „ Stanisławowa | 56 | — | 60 | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwowie | — | — | — | — |
| „ „ hipot. | 360 | — | 372 | — |
| „ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie | — | — | — | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | 209 | — | 210 | 50 |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 281 | 50 | 285 | — |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego który się oblicza osobno.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

# Czarne materye jedwabne

w niezmiernym wyborze, z poręczeniem za dobre noszenie, jakoteż najświeższe nowości w białych i barwnych materyach jedwabnych każdego rodzaju. Tylko pierwszorzędne wyroby po najniższych cenach hurtownych na metry i na całe suknie dla prywatnych, wolne od cła i opłaty pocztowej. — Tysiące pism z uznaniem. — Próbki opłatnie. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

**Związek fabryczny dla materyj jedwabnych**

**Adolf Grieder & C^ie^, Zurych** (Szwajcarya).

Król. nadworni dostawcy. 371 9 11

**„Exsiccator“ de Ritter** znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, III., Parkgasse 10** (dom własny).

**Zastępcy poszukiwani.** 1738 13 36

**Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.**

**Powietrze lasów iglastych w pokoju** otrzymuje się przez rozpylanie **KADZIDŁA SOSNOWEGO.** Prócz przyjemnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. 171 22 0

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

**JAN IHNATOWICZ,**

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 3, Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska 24.

## Podziękowanie.

Ciężką boleścią dotknięci po stracie ukochanego ojca ś. p. **Józefa Rottermunda** — składamy choć w ten sposób najserdeczniejsze podziękowanie Przewiel. Duchowieństwu, które tak licznie zgromadziło się, by ostatnią oddać usługę, Szan. Kongregacyi kupieckiej, Weteranom kolegom zmarłego tak z roku 1831 jak 1863, Szan. Komitetowi z roku 1831, licznym Cechom krakowsk., wszystkim Znajomym i P. T. Publiczności za tak liczny udział w żałobnym obchodzie. — Wszystkim a wszystkim, którzy w tak serdeczny sposób okazali nam swe współczucie, niechaj Bóg zapłaci.

2258 **Rodzina.**

**CZYSZCZENIA I CIĘCIA drzew owocowych**

celem polepszenia i powiększenia plonu, podejmuje się w czasie zimowym **Wincenty Bielski,** architekt-pejzażysta, **Czlkendi,** poczta **Domażyr** koło Lwowa. 2151 5 6

**Wałeczki elastyczne, Kit i Gips**

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna;

**Podeszwy hygieniczne „Phönix“** do wkładania do bucików, chroniące od zimna i potu, 10 par 40 ct.;

**Kalosze rosyjskie i amerykańskie;**

najnowsze **Mydła kwiatowe** w różnych zapachach — karton zawierający 6 sztuk 55 ct.

polecają 2186 3 6

**Reim i Spółka,**

Rynek 37, **Kraków,** linia A-B.

**Zakład leczniczy Dra Mieczysława Nartowskiego**

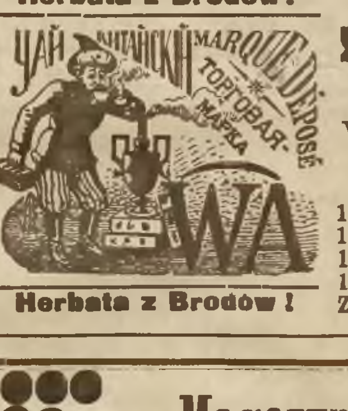
specyalisty chorób nerwowych,

został otwarty z dniem 5 października przy **ul. Radziwiłłowskiej l. 33 telefonu Nr. 359.**

Hydro- i Elektroterapia: **Kąpiele w świetle elektrycznem, Kąpiele wodo-elektryczne, wanny, natryski, mięsienie, Roentgenografia i t. d.**

Zgłoszenia codziennie od godz. 3—4 po południu. 2100 18 0

**Herbata z Brodów!**




**Herbata z Brodów!**

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

**HERBATĘ ROSYJSKĄ**

zbioru majowego, poleca **handel** 58 86 0

**W. ADAMOWICZA**

**w Brodach** na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „**Familijnej**“ bardzo dobrej . . . . . . . złr. 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**“ w oryg. opak., najlepszej . 2.50
1 funt „**Imperial**“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt „**Okruchów**“ z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9.—

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że dotychczasowy

**Magazyn towarów modnych dla Dam**

pod firmą

**Birtus i Bojarski**

**przeszedł w posiadanie niżej podpisanych**, którzy takowy w tym samym kierunku, co i poprzednicy, będą nadal prowadzić pod firmą

# ZIMLER I SPÓŁKA

**Kraków, Rynek, linia A-B.**

Częściowe kierownictwo w magazynie powierzyliśmy p. **St. Birtusowi,** dotychczasowemu współwłaścicielowi magazynu Birtus i Bojarski.

Polecając naszą nową firmę, starać się będziemy zyskać dla tejże tesame względy i zaufanie, jakiemi Szan. Publiczność nasz **magazyn drobiazgowy** dotychczas zaszczycać raczyła.

Z poważaniem **Porębski i Zimler.**

W końcu nadmieniamy, iż nowo nabyty magazyn zaopatrzyliśmy już na sezon jesienny w najmodniejsze towary, jakoto: 2193 4 0

Kapelusze wiedeńskie i paryskie | Parasole | Wstążki | Pióra | Welonki | Aplikacye | Koronki | Paski | Boa i t. d.

**Kalosze rosyjskie**

w wielkim wyborze po przystępnych cenach

polecają 2256 1 20

**Br. Bilewscy**

w Krakowie, obok kościoła N. P. M

**NOWO OTWORZONA**

**Pracownia sukien damskich i MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ Maryi Włodarskiej**

z Poznania, 1798 25 156

**w Krakowie, ulica Szewska Nr. 4, I. piętro od frontu,**

poleca na obecną porę w wielkim wyborze **okrycia, płaszcze, żakiety,** według najnowszych żurnali, **po cenach możliwie niskich.**

**Suknie damskie** wykonuje w jak najkrótszym czasie, z gustem i elegancyą, według **żurnali paryskich i angielskich, po cenach przystępnych,** a jako była **przez 36 lat właścicielka Magazynu konfekcyi w Poznaniu**, jest w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom WW. Pań.

Poleca się łask. pamięci **Marya Włodarska.**

**Magazyn towarów bławatnych W. SIENKIEWICZA**

w Krakowie, ul. Floryańska L. 17 (vis-à-vis hotelu pod Różą)

poleca na sezon jesienny i zimowy

**Materyały wełniane czarne i kolorowe — na damskie suknie, Barchany kolorowe białe,**

Chustki wełniane do okrycia, Chusteczki, Szale sznelowe i włóczkowe, 2153 5 15

**Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę stoł., Ręczniki, Chusteczki, Dryle na materace, Kołdry, Koce, Kapy i Serwety gobelinowe, Portyery, Firanki, Dywany i Chodniki.**

**Folwark Brzezna**

(poczta Nowy Sącz), **poszukuje dozorcy stajennego,** umiejącego obchodzić się z parnikiem do przyrządzania paszy dla bydła. Służba do objęcia zaraz. — Zgłoszenia z odpisami świadectw. — Nieuwzględ. pozostaną bez odpowiedzi 2229 2 3

**Uczennica Prof. Domaniewskiego udziela lekcyj muzyki na fortepianie.**

Wiadomość: **Kraków, ul. Krupnicza Nr. 8, pierwsze piętro.** 2221 3 3

## Ogłoszenie konkursu.

**Przełożeństwo Stowarzyszenia Izraelitów postępowych** (domu modlitwy i wsparcia) w Krakowie rozpisuje niniejszem na mocy aktu fundacyjnego do l. 105875 z 1892 r. zatwierdzonego konkurs na 5 stypendyów po 100 złr. i 5 stypendyów po 200 złr. fundacyi imienia **Maurycego Silbersteina,** dla pilnych i dobrze się uczących studentów, wyznania mojżeszowego, do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających.

Ubiegający się o to stypendyum winni wnieść swe podania, zaopatrzone w dowody dobrego postępu w naukach i ubóstwa, przez Dyrekcyę szkoły, względnie Władze uniwersyteckie, do Przełożeństwa na ręce podpisanego, **do dnia 5 listopada 1899 r.**

Jednocześnie ogłasza się, że powyższe Przełożeństwo udziela uczniom wyznania mojżeszowego, uczęszczającym do szkół i zakładów naukowych w Krakowie: a) z odsetków fundacyi **S. N. Wechslera** jednorazowych zapomóg pieniężnych, b) z odsetków fundacyi **Dr. Stefana Eichorna** jako zapomogę w kwocie 40 złr. 2253

Ubiegający się o te zapomogi winni swe podania, jak powyżej wymagane, wnieść do dnia 5 listopada 1899 r. na ręce podpisanego.

**Dr. Adolf Fischler**

w Krakowie, ul. Grodzka L. 61.

**Zmiana lokalu.**

Po śmierci ś. p. Maryi Doliwy

**Pracownia Sukien i Okryć damskich**

przeniesioną została z ul. Szewskiej na **ul. św. Marka Nr. 8, II. piętro.**

Polecam się łaskawem względom 2019 9 0

**Marya Nachmann.**

# Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy, iż **wyłączny skład piwa z naszego browaru oddaliśmy na Kraków i zachodnią Galicyę**

# p. Henrykowi Fuglewiczowi

w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod L. 33, Nr. telefonu 32.

Znakomita dobroć piwa, **przez powagi lekarskie ceniona,** jakoteż staranność p. Fuglewicza w wykonywaniu zamówień, dają nam rękojmię, że piwo nasze **w najkrótszym czasie będzie się cieszyć ogólnym popytem.** 2207 3 4

**Czeski akcyjny browar** w Mor. Ostrawie.

**W Stanisławowie HOTEL IMPÉRIAL**

PIERWSZORZĘDNY

**przy ul. Kazimierzowskiej,** (vis-à-vis Kasy Oszczędności), poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

Pokoje od 90 ct. wyżej. 2203 3 48

Z poważaniem **S. Falk.**

**Józefa Ekerowa**

**w Krakowie, Mały Rynek Nr. 6,** udziela 2017 12 0

**lekcyj tańców**

salonowych najnowszych, solowych i układu, w Zakładach nauk. i we własnem mieszkaniu.

**Kurs trwa do maja.**

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

**Osobne godziny dla Młodzieży szkolnej.**



**Rzadka sposobność!**

Jak wiadomo, olbrzymie węże **Boa Constrictor** bywają karmione tylko raz na 3 miesiące, dlatego nadarza się Szanownym mieszkańcom miasta Krakowa i okolicy sposobność we **czwartek 26 października b. r.**

**w Menażeryi KLUDSKIEGO**

zobaczyć po raz pierwszy karmienie olbrzymich węży żywemi królikami, gołębiami i kurczętami.

Żywieniem zajmie się jeden z członków Towarzystwa.

Potem, jak zwykle, nastąpi przedstawienie i karmienie zwierząt.

Początek karmienia węży i przedstawienia punktualnie o godz. 4 po połud.

**Ceny miejsc: I. miejsce 40 ct., II. miejsce 20 ct.** 2251

W niedzielę d. 29 **wielkie przedstawienie** z nowym programem.

Z głębokim szacunkiem

**Franciszek Kludski.**

**Piękność niezawodną**

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

**W Krakowie** skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, drogerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, drogerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi“. **Słoik 60 centów.** 35 111 0

**SALON MÓD Heleny GRECZEK w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 5,**

poleca P. T. Paniom swój **Skład gotowych kapeluszy damskich** wykonanych według modeli paryskich i wiedeńskich, oraz **wszelkie przybory do ubierania tychże.** — Przyjmuje **pióra do prania, fryzowania i farbowania.**

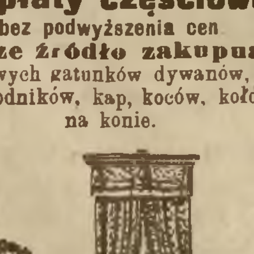
Dziękując za dotychczasowe względy P. T. Paniom, polecam się nadal łask. pamięci. 2202 3 5

**Także**

**i na spłaty częściowe**

**bez podwyższenia cen**

**Najtańsze źródło zakupna** wszelkich możliwych gatunków dywanów, firanek, portyer, chodników, kap, koców, kołder i der na konie.



Specyalny oddział dla prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów i portyer. — Wysortowane dywany i portyery, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach. 1948 11 0

**Ilustrowane cenniki gratis i franco.**

Wszelkie listy i zapytania adresować należy: **Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE“** we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 6, albo w Wiedniu, IX., Hahngasse Nr. 33.

**MAGAZYN SUKIEN MĘSKICH LEONA GRABOWSKIEGO**

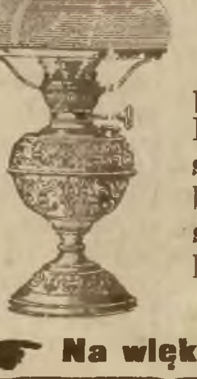
**w Krakowie, ul. Szpitalna L. 36,**

(vis-à-vis nowego teatru),

**zawiadamia P. T. Publiczność,** że **materye modne angielskie i francuskie** na sezon jesienno-zimowy **już nadeszły.** 2132 5 6

**Wł. Tomaszewski.**

2231 2 20 Jedyny chrześcijański Magazyn



**Porcelany, Szkła i Lamp**

**w Krakowie, Rynek L. 16,**

poleca Szanownej Publiczności **lampy** wszelkiego rodzaju, **serwisy stołowe** do herbaty i kawy, **umywalnie, serwisy szklanne** w wielkim wyborze, po cenach najprzystępniejszych.



**Na większe zebrania wypożycza szkło i porcelanę.**

**DO WYNAJĘCIA sklep** 2213 4 6

z 3 ubikacyami, wielkiem wystawowem oknem, przy ul. Floryańskiej pod l. 25. Wiadomość **w składzie win przy ul. Floryańskiej pod L. 41.**

**KASY ŻELAZNE OGNIOTRWAŁE**

po cenach fabrycznych od 50 złr.

u **S. Binzera, Kraków, ul. Pańska l. 9.** 2088 8 50

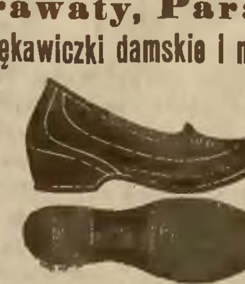
**KAPELUSZE**

CYLINDRY,

**Bieliznę męską, Krawaty, Parasole,**

Rękawiczki damskie i męskie,

**Kalosze**



**Kalosze**

rosyjskie i amerykańskie

poleca w wielkim wyborze

**Zdzisław Zdanowicz**

**ul. Sławkowska Nr. 8,** vis-à-vis hotelu Saskiego. 1887 13 0

**Edward Dulski,**

**lakiernik w Tarnowie,** ul. Krakowska Nr. 18,

przyjmuje roboty fabryczne, lakierowanie drzwi, okien, posadzek i balkonów. Poleca się P. T. Publiczności. 2204 3 10

**ZMIANA LOKALU.**

**Bezsprzecznie największy zapas po najtańszych cenach Obuwia wszelk. rodzaju**

**własnego wyrobu**

od **zwykłego** do **salonowego**

ma na składzie

**M. Derdzikowska**

pod zarządem B. Dobrzańskiego

przy **ul. Sławkowskiej 16**

W KRAKOWIE. 2241 2 0

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie.

**Skład broni**

I WYROBÓW STALOWYCH

**Karola Dudzińskiego,**

nożownika i rusznikarza

**w Tarnowie**

poleca wszelkie przybory myśliwskie i znakomite brzytwy.

Ceny umiarkowane. 2205 3 10

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.